Nr. 226. We Lwowie, — Wtorek dnia 2. Października 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
Kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 31. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, w Krakowie W. Kuliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 1. października.

Nawet bliskim przyjaciołom Rusinów wydała się myśl ich abstencji politycznej dziwną niespodzianką. *Kraj* petersburski gani podobne zamiary, jeśli one jeszcze po za *Nową Pressą* w głowie jakiego Rusina się gnieżdżą. „Rok nie mija — pisze *Kraj* — aby Rusini nie uzyskali jakichś nabytków; świeżo otrzymują drugie gimnazjum. Nie odrazu Kraków zbudowany; gdzie spokojna praca stale przynosi nieustanne owoce, tam gwałtowne zamachy, szamotanie się, są jedynie objawami awanturniczego ducha, niespokojnej wyobraźni, niezajętej żadną poważną pracą. Gdyby projekt powyższy był wynikiem przewidzenia, iż należy zacieśnić szranki pracy, należy skupić się bardziej na polu czysto cywilizacyjnego dorobku, aby z tem większemi siłami wystąpić potem nazewnątrz, to — pomijając kwestję jego słuszności — byłby to przynajmniej objaw poważniejszych myśli. Przeciwny wypadek świadczyłby jedynie, iż mała i nieliczna inteligencja ruska nie jest wolną od tej choroby, która się na lwowskim bruku nazywa „tromtadracja“. Umysły płoche, według których zdradą jest nie hołdować najbardziej efektownym i malowniczym, a najmniej praktycznym pomysłom, są wprawdzie w każdym narodzie, w każdej prowincji; ale tam, gdzie stanowią tylko małą cząstkę ogółu, nic przeszkód wywołać nie zdołają.

„Korespondent“ nasz powiada, że takie usunięcie się Rusinów sprawiłoby kłopot rządowi. Bardzo to wątpliwe, najprawdopodobniej wszystkie złe skutki fałszywego kroku spadłyby na samych Rusinów“.

Zdaje się, że pomysł abstencji jest już stanowczo pogrzebany.

Ma już być zdecydowanem zwołanie Rady państwa na 22. bm.

Cesarz miał się wyrazić wczoraj, że linie akcyzowe Wiednia wkrótce znikną.

Montagsrevue donosi, że rządowy projekt ustawy o szkole ludowej zostanie zaniechany.

Według doniesienia *Sonn- und Montags-Ztg.* przy ostatnich ćwiczeniach artyleryjskich nowa materja wybuchowa, zwana „ekrazytem“, nie okazała się praktyczną.

Król grecki, bawiąc we Wiedniu, konferował w piątek całą godzinę z hr. Kalnokim. Książę Wallii udał się z Wiednia do Miskolcz na zaproszenie pułku huzarów; stamtąd uda się do Sinai, zaproszony przez królestwo rumuńskich. W piątek przybył do Wiednia Ristić.

Do Pesztu przybył już po wielu miesiącach stale nieobecny hr. Andrassy.

Delegaci rządu szwajcarskiego przybędą w tym tygodniu do Wiednia w sprawie traktatu handlowego, którego termin upływa w listopadzie. Jest rzeczą pewną, że przedwstępnie traktat przedłużony zostanie do końca roku.

Prusofilskie włoski w wiedeńskiej Radzie miejskiej i sejmie dolno-austrjackim upadły z kretesem. W Radzie miejskiej oświadczył burmistrz, że hr. Taaffe oświadczył mu, iż cały krótki czas, jaki cesarz Wilhelm zabawi we Wiedniu, zajęty będzie uroczystościami dworskiemi.

W sejmie dolno-austrjackim sprawozdawca Kopp, motywując wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Verganiego, oświadczył: Nie cesarza Wilhelma I. należy uważać za twórcę trójprzymierza, ale cesarza Franciszka Józefa. Przymierze to nie cieszy się sympatją ogółu jedynie dlatego, że zabezpiecza utrzymanie pokoju, a nie ze względów wojennych, jak twierdzi Vergani. Sprawozdawca występuje ostro bardzo przeciw ustępowi wniosku, w którym twierdzi Vergani, że trójprzymierze skierowane jest oraz przeciw wewnętrznym sprawom Austrji. Dążenia takie były dawniej, lecz nie pozostawiły po sobie dobrej pamięci, a austrjaccy Niemcy muszą się dziś zastrzedz jak najenergiczniej przeciw wszelkiemu mięszaniu się obcych do ich spraw. W końcu zaznacza sprawozdawca z humorem, że śmieszną rolę odegrałby sejm, zapraszając się do Rady miejskiej, aby mu pozwoliła brać udział w jej festynach na cześć Wilhelma II.

Vergani uderza na żydów, na Rotszylda, na prasę żydowską, że ta bojkotuje Wilhelma II. i stawia zmodyfikowany wniosek: „Marszałek zostaje upoważniony do wyrażenia cesarzowi Franciszkowi Józefowi i cesarzowi Wilhelmowi najniższego hołdu i najserdeczniejszej radości sejmu z powodu istnienia szczerego przymierza między obu państwami“. — Sprawozdawca podtrzymuje wniosek komisji. Namiestnik oświadcza, iż rząd trzyma się ściśle zapatrywania, że uregulowanie uroczystości przy przyjęciu zagranicznych panujących należy do prerogatyw korony i że z żadnej strony nie należy uprzedzać kompetentnych w tej mierze postanowień. Oświadcza zatem, że z wnioskiem komisji zgadza się zupełnie i sądzi, iż austrjacko-niemieckie przymierze nie potrzebuje poparcia z tej strony.

Nowe inwektywy Verganiego przeciw rządowi odpiera namiestnik stanowczo i zauważa, że podobne postępowanie, stojące w sprzeczności z prawdą i zdrowym rozsądkiem, prędzej lub później musi doznać niepowodzenia (oklaski). Nowy wniosek Verganiego odrzucono *a limine*. Wniosek komisji przyjęto wszystkiemi głosami przeciw trzem głosom.

Czytamy w *Dzien. Poznańskim*: Potwierdza się wiadomość o sprzedaży komisji kolonizacyjnej pięknego majątku Bełcina, obejmującego około 4000 morgów pruskich w powiecie wschowskim, przez panią Mieczkowską, i że sprzedaż ta nastąpiła bez potrzeby.

W szkole rolniczej szamotulskiej zniosła rejencja poznańska zupełnie naukę języka polskiego, mimo, że uczęszcza tam trzecia część uczniów narodowości polskiej.

Dwie książki polskie, a mianowicie „Pielgrzymkę do Rzymu w r. 1877“, napisaną przez ks. dr. Kanteckiego i „Mowę o narodowości Polaków“ przez Kazimierza Brodzińskiego, wydaną świeżo w roku 1880 w drukarni Simona, musiano w Poznańskiem wycofać z obiegu na mocy sądowego wyroku, który w myśl wniosku prokuratorji dopatrzył się w rzeczonych książeczkach utrzymywania i ożywiania nadziei odbudowania Polski, co zdaniem sądu nastąpićby tylko mogło przy użyciu broni.

Z Królewskiej Huty na Górnym Szląsku donosi *Górnoszlązak*, że przy przyjęciu tam wrocławskiego biskupa umyślnie usunięto Polaków. Powitanie polskie ograniczyło się jedynie na wygłoszonej mowie przez kupca Kubusiaka. Przy audjencji, której udzielił biskup różnym towarzystwom i związkom, wyraził się o Kółku polskiem, że widzi w niem pewne ciemne punkta, które musi pominąć milczeniem. *Górnoszlązak* pisze, że ks. Łukaszczyk, dawniejszy prezes polskiego Kółka, przedstawił je biskupowi w tak fałszywem świetle. To też przewodniczący Kółka podali piśmienną prośbę o osobną audjencję u ks. biskupa dla wyjaśnienia mu należycie całej sprawy.

Car i carowa wraz z następcą tronu i w. ks. Jerzym odjechali we środę ze Spały i udali się na Kaukaz.

Pisma berlińskie ogłaszają dwa doniesienia o zarządzeniach wojskowych w Rosji. Jedno z nich dotyczy tajnego rozkazu wileńskiego sztabu jeneralnego o dostawie 8 051 koni do transportu prowiantu dla wojsk rozłożonych na granicy pruskiej. Druga wiadomość wspomina o powołaniu 40.000 rezerwistów w okręgach Kijów, Wilno, Odessa i Moskwa.

Do *Köln. Ztg.* zaś donoszą z Warszawy, że stojące obecnie w zachodnich prowincjach państwa 5 brygad strzeleckich po 4 batalionów, będą jeszcze tej zimy przeobrażone w 20 pułków strzeleckich po trzy bataliony, a ostatecznie utworzone tam będą 5 dywizyj strzeleckich po 16 batalionów, czyli zamiast 20 batalionów będzie 80.

Dalej, że naczelne komendy okręgów wojennych w Kijowie, Charkowie i Kazaniu będą zwinięte, a natomiast utworzoną armia południowa o pięciu korpusach z naczelną komendą w Kijowie lub w Odessie. Cywilny zarząd tych jenerał-gubernaterstw ma być oddzielony od komendy wojskowej

Telegram rosyjskiej „Ajencji północnej“ zapewnia z autentycznego źródła, że wszelkie pogłoski o nowej rosyjskiej pożyczce są bezpodstawne. Za rozsianie pogłoski o tej pożyczce odjęto *Birżewym Wiedomostiom* prawo rozprzedawania pojedyńczych numerów.

Chiny zamierzają zwrócić emigrację swoją do Syberji. Rząd rosyjski rozważa już niebezpieczne przyszłe następstwa tej wędrówki i kolonizacji.

Rozpoczęta podróż ces. Wilhelma wzbogaca zbiór oratorskich popisów młodego monarchy. Malowniczym mianowicie był obraz, jakim cesarz Wilhelm rozpoczął swój toast w Detmold, gdy przypomniał, iż jako dziecko patrząc na pomnik Hermana, obrońcy Germanii, dumał o jedności niemieckiej, która niebawem miała stać się czynem. W Sztutgardzie na toast króla wirtemberskiego odpowiedział cesarz: „Dziękuję serdecznie za przyjaźne słowa, szczególnie zaś dziękuję za łaskawe zaproszenie W. król. Mości, które dało mi sposobność przybyć do tego pięknego kraju, pod błogiemi rządami W. król. Mości cieszącego się tak widoczną pomyślnością — do tego kraju, który już w średnich wiekach dostarczył Niemcom tylu znakomitych władców, a który był także kolebką moich przodków. Wierzcie mi, że i w moich żyłach płynie krew południowo-niemiecka, jak w każdym z was. Piję za zdrowie W. król. Mości!“

Wielkich księstwa badeńskich odwiedził cesarz na wyspie Mainau (jezioro Kostnickie). Zapowiadano tam także przyjazd ks. nassauskiego (w r. 1866. detronizowanego), coby znaczyło pojednanie i miało pewne znaczenie co do następstwa tronu w Holandji, ale telegramy nie donoszą o przybyciu tam księcia. Do Monachium cesarz ma przybyć dzisiaj. Królestwo portugalscy mają na powitanie cesarza przybyć z Monzy do Rzymu.

W berlińskiej Radzie miejskiej postawiono wniosek podpisany przez 26 członków Rady względem ofiarowania 500.000 marek na „fundacje cesarza Frydryka“, oraz zarządzenia składek na wzniesienie w Berlinie pomnika ces. Frydrykowi. Wolnomyślni przygotowują uroczysty obchód dnia urodzin ces. Frydryka.

Rajchstag ma być zwołany na drugą połowę listopada.

Francuska „*Corr. Havas*“ ogłosiła sprostowanie prezesa gabinetu p. Floqueta, który odpowiada na pogłoski wielu dzienników, jakoby Rada ministerjalna zajmowała się już planem zmiany konstytucji. Sprostowanie brzmi: „Gabinet dopiero wtedy poweźmie uchwałę rewizji konstytucji, gdy nagłość jej w ciągu sesji parlamentarnej zostanie zbadaną i uchwaloną“.

Dzienniki umiarkowane twierdzą, że to sprostowanie oznacza cofanie się i przyznanie, iż p. Floquet popełnił błąd wielki, przyjmując dla przypodobania się radykałom w imieniu rządu zobowiązanie co do rewizji. Utrzymują dalej, że wycofanie będzie trudne a upor skończyć się musi upadkiem gabinetu.

Radykały i oportuniści kłócą się ciągle zawzięcie w dziennikach; fuzja republikańska okazuje się niemożliwą.

Minister rolnictwa skonstatował na Radzie ministerjalnej, że zbiory tegoroczne wynoszą tylko 96 milionów hektolitrów zboża zamiast przeszłorocznych 108 milionów.

W St. Etienne zdarzyły się burzliwe demonstracje socjalistyczne. Żandarmerja poskramiając je poraniła i zabiła kilka osób. Strejkujący telegrafiści psują ciągle komunikację telegraficzną.

Ks. Wiktor Napoleon udał się do Włoch.

Rzymska *Tribuna* donosi, że ugoda polityczna między Włochami i Anglią została wprawdzie nie w formalnym traktacie, ale w notach dyplomatycznych co do każdego punktu spisaną, tudzież, że — może nietylko co do kwestji morza Śródziemnego — Włochy i Hiszpania zawarły traktat, do którego pod pewnemi warunkami Austrja i Niemcy przystąpiły.

Z Rzymu donoszą: Podróż deputowanego Morany, którego Crispi wysłał za granicę, poczytują za podróż w celach zebrania szczegółów obecnego położenia na Wschodzie. P. Morana bawi obecnie w Rumunii a za powrotem do Rzymu ma objąć jedno z ważniejszych stanowisk konsularnych.

Londyńskie dzienniki donoszą, że wiadomości z Suakimu brzmią niepomyślnie, i że w ogóle wzmogły się obawy z powodu rozmaitych starć, które czekają Anglię w Afryce i w Azji.

Z Bukaresztu donoszą: Przybycie tu ks. Wallii nie jest pozbawione politycznego znaczenia, tembardziej, iż równocześnie przyjeżdża do Bukaresztu ambasador angielski White ze Stambułu.

Budap. Corresp. dowiaduje się, że w Belgradzie ufermowało się pod kierownictwem Piroczanaca a nawet i Garaszanina formalne biuro do fabrykowania fałszywych wiadomości. Król Milan nie myśli bynajmniej ani o pogodzeniu się z żoną, ani o zmianie ministerstwa.

Norddeutsche Ztg. ogłasza dwa telegramy cesarza do królowej Natalii jeszcze do Wiesbadenu wysłane, z których wynika, iż cesarz Wilhelm przyrzekł w razie, gdyby królowa miała słuszność, opiekę Niemiec. W liście doradzał cesarz wydania następcy tronu jako rzeczy usprawiedliwionej.

Raport ks. Bismarka

do ces. Wilhelma w sprawie ogłoszenia pamiętnika ces. Frydryka z r. 1870–71, opiewa dosłownie:

„Pamiętnik“ w formie, w jakiej został ogłoszony, mojem zdaniem nie jest prawdziwy. Jego Królewska Mość, ówczesny następca tronu 1870 r. wprawdzie stał poza politycznemi rokowaniami i z tej przyczyny mógł o niektórych zajściach być niedokładnie lub fałszywie poinformowany. Nie miałem podówczas od króla pozwolenia rozmawiać z Jego Królewską Mością następcą tronu o wewnętrznych kwestjach naszej polityki, ponieważ JKMość obawiał się z jednej strony niedyskrecji wobec dworu angielskiego, przepełnionego sympatjami dla Francji, a z drugiej strony szkodzenia przez to naszym stosunkom z niemieckimi sprzymierzeńcami, ponieważ cel zakreślony (przez następcę tronu) sięgał za daleko i ponieważ środki zalecone Jego Królewskiej Mości przez politycznych doradców wątpliwego uzdolnienia były gwałtownemi. Następca tronu więc stał zdala od wszelkich urzędowych układów.

„Mimo to wszystko jest prawie rzeczą niemożliwą, ażeby zapiski przy codziennem zapisywaniu odniesionych wrażeń miały zawierać tyle błędów faktycznej a mianowicie chronologicznej natury. Prawdopodobniejszem zdaje się być, że albo codzienne te zapiski same, albo też późniejsze ich uzupełnienia pochodzą od jakiej osoby z otoczenia następcy tronu.

„Zaraz na samym wstępie powiedziano, że 13. lipca 1870 r. uważałem pokój za zapewniony i że z tej przyczyny chciałem powrócić do Warcina, podczas kiedy urzędowo stwierdzono, że JK. Mość już wówczas wiedział, że wojnę uważałem za konieczną i że ustąpić chciałem z urzędu i powrócić do Warcina, gdyby wojna była została zaniechaną i że JKMość w tej mierze się ze mną zgadzał, jak to też opiewają rzekome zapiski z dnia 15 jeszcze na pierwszej stronie druku, gdzie powiedziano, że następca tronu zupełnie się ze mną zgadzał w tem, że „pokój i folgowanie stały się już rzeczą niemożliwą“.

„Nieprawdziwem jest także (str. 6), jakoby JKMość król Wilhelm I. podówczas nie był przytoczył żadnych ważnych przyczyn przeciwko mobilizacji. Król sądził, (o czem też następca tronu wiedział), że pokój da się jeszcze zachować i że wojny da się uniknąć. Król był podówczas w Brandenburgu i podczas całej jazdy ztamtąd do Berlina okazał się nieprzystępnym dla mych namów względem mobilizacji. Bezpośrednio jednak po przeczytaniu mowy Olliviera na dworcu berlińskim, kazał mi król po kilka razy mowę tę odczytać, oświadczył, że równa się ona wypowiedzeniu wojny ze strony Francji i proprio motu bez dalszej namowy oświadczył się za mobilizacją. JKMość następca tronu, który już dnia poprzedniego ze mną co do konieczności wojny się był zgodził, odciął dalsze wahania się, zwiastując decyzję królewską publiczności tj. obecnym oficerom słowy: „Wojna! mobilizacja!“

„Sądząc dalej z mych ówczesnych pogadanek z następcą tronu, jest rzeczą niemożliwą, ażeby następca tronu (str. 7) w wojnie tej miał przewidywać „pauzę w prowadzeniu wojen“, ponieważ JKMość następca tronu podzielał natenczas i wypowiadał głośno przyjęte powszechnie zdanie, że wojna ta, bez względu na jej zakończenie, będzie „początkiem całego szeregu wojen i początkiem wojennego stulecia“, chociaż jest nieunikniona.

„Na str. 16 zdaje się rzeczą niepodobną, ażeby następca tronu miał był oświadczyć, że z trudnością udało mu się przeprowadzić prawo udzielania krzyża żelaznego poddanym niepruskim, ponieważ ja jeszcze w Wersalu, a więc w kilka miesięcy później, musiałem niejednokrotnie w imieniu króla prosić następcę tronu, ażeby żelazny krzyż także poddanym niepruskim nadawał, a JKMość nie okazał się zaraz z góry do tego gotów, ale raczej przed urzeczywistnieniem żądania niejednokrotnie do tego przez króla zawezwany być musiał.

„Przy badaniu autentyczności podpada przedewszystkiem błąd chronologiczny, jakoby w sprawie przyszłości Niemiec i stanowiska cesarza do żywej dyskusji ze mną przyszło dopiero w Wersalu. Rozmowa ta miała już miejsce dnia 3. września w Donchéry i częściowo już przy innej jeszcze wcześniejszej sposobności, a trwała kilka godzin. Przypominam sobie o niej tylko to, że rozmawialiśmy konno, a więc prawdopodobnie pod Beaumont albo pod Sedanem. W Wersalu nie przyszło już pomiędzy mną a następcą tronu do wymiany różnego zdania w sprawie przyszłej konstytucji. Przypuścić raczej mogę, że J. Kr. M. następca tronu przekonał się o słuszności granicy zakreślonej przezemnie dla tego, co było można osięgnąć. Przy kilku bowiem sposobnościach, gdzie o przyszłości Niemiec i kwestyi cesarskiej rozmawialiśmy w obecności obu najwyższych dostojników, cieszyłem się zawsze poparciem następcy tronu wobec obaw J. Kr. M. króla.

„Twierdzenie „Pamiętnika“, jakoby J. Kr. M zamierzał był użyć gwałtu przeciwko sprzymierzeńcom, łamiąc ugody wiernie przez nich dotrzymane i krwią zapieczętowane, jest potwarzą rzuconą na zgasłego pana. Myśli takie, godne pogardy tak ze względu honorowego jak politycznego, żywiono może w otoczeniu następcy tronu, były jednakowoż za nadto nieuczciwemi, ażeby powstać mogły w jego sercu, za nadto niezgrabnemi, ażeby pogodzić je można z jego rozsądkiem politycznym.

„Tak samo niezgodnem jest z istotnym przebiegiem sprawy, co w „Pamiętniku“ powiedziano o mojem stanowisku do kwestji cesarskiej w roku 1866, albo do kwestji o nieomylności, lub do kwestji izby wyższej i ministrów cesarskich. Następca tronu nigdy o tem nie wątpił, że cesarstwo 1866 r. nie było ani możliwem, ani pożytecznem i że „cesarz północno-niemiecki“ mógłby był być wprawdzie „Empereur“, ale nigdy historycznie powołanym pośrednikiem przy narodowem odrodzeniu Niemiec. Tak samo nie załatwiliśmy jeszcze pomiędzy sobą kwestji izby wyższej w Donchéry dnia 3. września, a następca tronu nie mógł być przekonany o tem, że nie uda się niemieckich królów i książąt pozyskać dla zbliżenia swego stanowiska do pruskiej kurji panów.

„Nieomylność zawsze dla mnie była rzeczą obojętną, mniej dla następcy tronu. Ja uważałem ją za błędne pociągnięcie ówczesnego papieża na szachownicy, i prosiłem J. Kr. M., ażeby przynajmniej podczas wojny nie poruszał jej. Tymczasem nie mógł następca tronu nigdy odnieść wrażenia i zapisać do swego dzienniczka, jakobym ja chciał się nią zająć po wojnie.

5)

Z pamiętników cesarza Frydryka III.

(Ciąg dalszy).

II.

Podawszy w poprzednich numerach główny ustęp z ogłoszonego przez *Deutsche Rundschau* wyciągu z pamiętników cesarza Frydryka, obejmujący ważną epokę oblężenia Paryża, obecnie dopełniamy ten interesujący dokument, drukując jego część pierwszą, mianowicie z epoki: od postawienia kandydatury Hohenzollerna na tron hiszpański, aż do osaczenia Paryża przez wojska niemieckie.

11. lipca. Thile [1]) jest bardzo poważnie nastrojony; zaledwie może dać sobie radę w podróżach pomiędzy Ems, Warzinem a Sigmaringen, dokąd jeździ po instrukcje; książe dziedziczny [2]) bawi w Alpach; zawiadowca poselstwa francuskiego, Lesourd, powiedział do posła hiszpańskiego wobec austrjackiego, że odjedzie, nie ma bowiem nikogo do rokowania.

12. lipca. Bismark chce przybyć, Gorczaków i Reuss przybywają.

13. lipca. Rozmowa z Bismarkiem, który 12. późno w nocy otrzymał z Madrytu doniesienie o zrzeczeniu się księcia dziedzicznego, wskutek czego pokój uważa za zapewniony i chce wracać do Warzina; zdaje się, że zadziwił się niespodziewanym obrotem rzeczy w Paryżu. Gorczakow jest także pokojowo usposobiony, chociaż otrzymał właśnie doniesienia, że Francja żąda gwarancji na przyszłość; trzeba czekać na to, ale także i ten punkt będzie załatwiony. On podziwia zachowanie się nasze, dziedzicznego księcia i prasy; postara się o to, aby wielkie gabinety europejskie to uznały. Tymczasem dowiaduję się z Paryża, że Napoleon powiedział do jednego ze swych dawnych ministrów, iż w obecnej chwili sprawa Hiszpanii jest obojętną, a chodzi o walkę o przewagę potęgi pomiędzy Prusami a Francją. Kilka pism francuskich gani zachowanie się rządu; organa Olliviera żądają wykonania art. V. traktatu praskiego co do Szlezwigu północnego i rozwiązania traktatów Niemców południowych z nami.

14. lipca. Potwierdzenie wieści wojennych.

15. lipca. Bismark mówi, że wraz z Roonem i Moltkem wyjedzie naprzeciw króla aż do Brandenburga. Po drodze wypowiedział bardzo jasno, poważnie, bez zwykłych swoich żarcików, zapatrywania co do stanu stosunku naszego do Francji, tak, że pojąłem jasno, iż ustąpienie dla miłości pokoju jest już niemożebne; siłę i organizację armii francuskiej on i Moltke uważają za nieszczególne. Król zdziwił się naszem zjawieniem, ale kiedy w czasie dalszej podróży wysłuchał sprawozdania Bismarka, nie miał nic przeciwko rozkazowi mobilizacji. Na dworzec przybył Thile z mową Olliviera, król chce wydać rozkaz mobilizacji 7. i 8. korpusu, gdyż Francuzi stanęliby z pewnością w przeciągu 24. godzin pod Moguncją; ja napierałem o natychmiastową mobilizacje całej armii i marynarki, nie ma bowiem ani chwili do stracenia. Wniosek mój przyjęto, co podałem do wiadomości publicznej; król ściska mię głęboko wzruszony; my obaj czujemy, o co chodzi. Król wsiada ze mną do powozu. Przyjęto nas z zapałem; zwracałem uwagę króla na śpiew „Wacht am Rhein“. W tej chwili każdy rozumiał uroczyste znaczenie słów tej piosnki.

16. lipca. Będą utworzone trzy armie; ja mam prowadzić południowo-niemiecką, mam zatem najtrudniejsze ze wszystkich polecenie: walczyć z niechętnemi nam i wcale w naszej szkole niewyćwiczonemi wojskami, przeciw tak dzielnemu nieprzyjacielowi, jakim będzie wojsko francuskie, które oddawna się przygotowuje i z pewnością wpadnie zaraz do Niemiec południowych.

17. lipca (niedziela). Strauss miał przejmujące kazanie w poczdamskim kościele garnizonowym. Następnie odbyła się rada wojenna; mnie poruczono komendę nad wojskami południowo-niemieckiemi i XI korpusem pruskim. Stosch jest koniecznie potrzebny, Blumenthal będzie szefem mojego sztabu, Gottberg kwatermistrzem.

18. lipca. Powszechny zapał; Niemcy podnoszą się, jak jeden mąż — i stworzą jedność.

19. lipca. Otrzymuję oficjalną nominację. Otwarcie parlamentu; jazda z królem do Charlottenburga w rocznicę śmierci królowej Ludwiki, gdzie przez czas dłuższy i z sercem prawdziwie ściśnionem, modliliśmy się na grobie dziadów; przy wyjściu rzekłem do ojca, że walka w takich warunkach podjęta, musi się udać. Spokojne popołudnie z żoną i dziećmi.

20. lipca. U Moltkiego, który nie radzi udawać się jeszcze na południe; natomiast Bismark radzi natychmiast i *en clair* zawiadomić telegraficznie książąt południowo-niemieckich o przyszłem przybyciu mojem, celem zgłoszenia się osobistego, gdyż wrażenie tego będzie wyborne; następnie mam udać się na owe dwory, o ile można najprędzej; król zgadza się na to; telegramy wysyłają.

21. lipca. Książe Koburski przybywa z Rjeki i prosi o przyjęcie go do korpusu rezerwowego, albo w księstwach nadelbiańskich a ewentualnie do mego sztabu.

22. lipca. Królowa przybyła wzruszona zapałem, jaki panuje nad Renem. Mój sztab organizuje się; biuro, jak w r. 1886, mieści się w moim pałacu; bardzo wielu książąt niemieckich przebywa i ofiarowuje swe usługi.

23. lipca. Spokój.

24. lipca. Chrzest z największą okazałością; król jest zanadto wzruszony, aby mógł trzymać dziecko; uroczystość poważna. Kto z nas powróci? — Ale — my zwyciężymy. Jestem na to przygotowany, że zajmę stanowisko rezerwowe, powołane głównie do działania na skrzydle armii głównej; zadanie większe zapewne nie przypadnie mi w udziale.

25 lipca. Przyjąłem komunię z żoną i dziećmi u grobu Zygmunta; dowiaduję się, że jutro mam wyjechać.

26. lipca. Odjazd; wszędzie przyjęcie z zapałem.

27. lipca Jechałem przez Norymbergę do Monachium. Król Ludwik uderzająco zmieniony, dużo stracił dawnej piękności; stracił przednie zęby, jest blady, nerwowy, niespokojny w czasie rozmowy, nie czeka odpowiedzi na swe pytania, lecz już w czasie odpowiedzi stawia nowe, dotyczące rzeczy, daleko od przedmiotu rozmowy odbiegające. Zdaje się, że całem sercem jest on oddany sprawie narodowej; wszędzie chwala jego szybko decyzję; przedstawiony mu przez Pranckha plan mobilizacji podpisał bez wiedzy Braya. Przyjęto mię z zapałem. Ku memu zdumieniu jest tu książę Frydryk i to w charakterze nowo mianowanego jenerała bawarskiego; widocznie trafiłem na stadjum przejściowe zbliżenia się do nas. On jedzie najprzód do domu dla uregulowania swych stosunków majątkowych Usedom i Hohenlohe nie wątpią o neutralności Austrji mimo dwuznaczność Beusta. Przyjęcie w teatrze; grano „Obóz Wallensteina“. Król sądzi, że w dziełach Schillera jest wiele tendencyj demokratycznych i twierdzi, że dlatego niechętnie pozwalają w Berlinie na postawienie mu pomnika. Przy odjeździe odbieram od niego list z żądaniem, aby przy zawieraniu pokoju samodzielność Bawarji była zastrzeżoną.

28. lipca. Stuttgard. Król przyjmuje wizytę sztywnie i urzędowo, królowa przyjaźnie, blada, schorzała. Suckow jest uczciwie narodowym; Varnbühler przedstawił się jako patrjota i w roku 1867 powiedział on Napoleonowi na dworcu kolei, że Niemcy zaczepieni zjednoczą się; prosi, by do głównej kwatery dopuszczono wysłannika i proponuje na takiego księcia Wilhelma, albo Spitzemberga, który mógłby być prędko przemianowany na majora landwery. Dopiero wczoraj odjechał kanclerz poselstwa francuskiego, a tak samo syn Varnbühlera z Paryża. Przyjmuję resztę ministrów, burmistrzów, reprezentantów stronnictwa narodowego. Zapał przy moim odjeździe wprawił mię niemal w zakłopotanie. Co za obowiązki nakłada na nas takie zachowanie się narodu niemieckiego! Byłoby rzeczą bardzo roztropną, małe słabostki tych państw szanować, np. ich posłów. Gorczakow został powołany do Petersburga; Rosja będzie czujnie strzegła neutralności Austrji; Włochy są niepewne — nie mają pieniędzy. Zadziwiająca bezczynność Francuzów zapowiada błędy w rachubie.

29 lipca. Jestem w Karlsruhe. Główną myślą, jaka nas obecnie zaprząta, jest: w jaki sposób po wywalczeniu pokoju mamy prowadzić dalej odbudowanie Niemiec na podstawach liberalnych.

30. lipca. Odjazd do Spiry, gdzie główna kwatera u Pfeuffera, biwuaki bawarskie; żołnierze to dzielni, nieco ociężali, ale trzeba tu przestać patrzeć okiem pruskiem.

31. lipca. Wzruszające nabożeństwo. Moltke telegrafuje, abym, skoro tylko przybędą Wirtemberczycy i Badeńczycy, na lewym brzegu szedł ku południowi i wystąpił zaczepnie, aby zapobiedz rzuceniu mostu przez Ren pod Lautenburgiem. Nie mogą tego jeszcze wykonać, ale wszędzie czują się bezpieczniejszymi od czasu, gdy nadeszli Prusacy.

(D. d. n.)

[1]) Ówczesny podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych, (Pr. Red.)

[2]) Mowa o kandydacie do tronu hiszpańskiego ks. Hohenzollern. (Pr. Red.)

„Na stronie 10. powiedziano, że król (Wilhelm I.) list do cesarza Napoleona podyktował hr. Hatzfeldowi; następca tronu był obecny, kiedy król rozkazał mi list wygotować i kiedy projekt ten został w celu potwierdzenia królowi przez hr. Hatzfelda przedłożony. I tu jest rzeczą niewiarogodną, jakoby taki błąd mógł zajść przy codziennem zapisywaniu faktów.

Po tem, co powiedziano, uważam pamiętnik w tej formie, w jakiej go w *Deutsche Rundschau* ogłoszono za nieprawdziwy. Gdyby był autentycznym, ogłoszenie go podpadałoby mojem zdaniem pod 92 artykuł ustawy karnej, który opiewa: „Kto ogłasza tajemnice stanu, lub wiadomości, których zatajenie jest potrzebnem dla dobra państwa niemieckiego, ten...“

Jeżeli idzie tu o tajemnice stanu, to w razie gdyby pamiętnik był autentycznym, zaliczyć do nich trzeba fakt, iż w chwili przywrócenia cesarstwa niemieckiego, cesarz Frydryk miał zamiar nie dotrzymać wiary naszym południowoniemieckim sprzymierzeńcom i użyć względem nich przemocy. Wiele innych uwag, jak między innemi rzekome zdanie królewicza o królu bawarskim i królu wirtembergskim, wzmianka o genezie listu króla bawarskiego, rzekome zamiary rządu pruskiego w sprawie nieomylności, wszystko to, jeżeli jest autentycznem, należy do tajemnic stanu.

Jeżeli zaś, jak jestem przekonany, publikacja ta jest falsyfikatem, w takim razie należałoby się wstrzymać od drogi przez artykuł 92. Gdyby zaś pod tym względem zachodziły wątpliwości ze stanowiska prawnego, to oprócz artykułu 189 o znieważaniu zmarłych mogłyby, jak sądzę, jeszcze inne artykuły ustawy posłużyć za podstawę do wykrycia pochodzenia i celu tej wystąpnej, obu zmarłych monarchów i inne osoby oczerniającej publikacji. Domaga się tego pamięć obu dostojnych poprzedników Waszej cesarskiej Mości, tą drogocenna spuścizna dynastji i narodu, której strzedz należy od plamy, jaką bezimienna, dla wywołania przewrotu i niegodnie przedsięwzięta publikacja rzuca na osobę cesarza Frydryka.

W tej myśli upraszam najpokorniej Waszą cesarską Mość o najmiłościwsze upoważnienie mię do oświadczenia ministrowi sprawiedliwości, iż jest wolą Waszą, Pana, by polecił prokuratorji wdrożyć dochodzenie karne przeciw zamieszczonej w *Deutsche Rundschau* publikacji i jej sprawcy. *Bismark.*“

Organa gadzinowe posądzały różnych ludzi o podanie pamiętnika do ogłoszenia, nawet ks. Ernesta Koburskiego, i wykazują formalny spisek przeciw Bismarkowi, do którego wchodzą Orleanie i pani Adam. Nakładcy *Rundschau* zawiesili dobrowolnie swoje wydawnictwo i dobrowolnie kazali zniszczyć 30.000 egzemplarzy, które na nowo były wydrukowane. Prócz tego wyjawili władzom imię dostarczyciela manuskryptu, i sam manuskrypt natychmiast oddali władzom do rozporządzenia, aby w ten sposób wykazać własną niewinność.

Profesor Geffcken, który do *Deutsche Rundschau* nadesłał rękopis pamiętników Frydryka, został w chwili powrotu z Helgolandu uwięzionym w Hamburgu, choć umyślnie przybył do Niemiec, aby się stawić do sądu. P. Geffcken, rodem z Hamburga, był od r. 1854 do 1868 czynnym jako poseł hanzeatycki przy różnych dworach, między temi w Berlinie i Londynie. Po r. 1879. był profesorem prawa politycznego na wszechnicy sztrasburskiej, a od r. 1881. żyje prywatnie w Hamburgu. Należy do umiarkowanego stronnictwa konserwatywnego, a *Rundschau* jest organem nacjonał-liberalnym — oba te stronnictwa popierają ks. Bismarka, wszelako pisał p. Geffcken w dziennikach angielskich często przeciw polityce Bismarka. Oskarżony będzie zapewne o zdradę kraju (kara: ciężkie więzienie nie niżej dwóch lat, a w razie łagodzących okoliczności lekkie więzienie nie niżej sześciu miesięcy). Redaktorowi *Rundschau*, Rodenbergowi (którego nie było w Berlinie), wytoczono śledztwo karne.

Według *Börsencourrier*, także minister sprawiedliwości *Friedberg* posiada egzemplarz pamiętnika, i w jego domu rozdano wszystkie, jakie są, egzemplarze. Friedberg był ścisłym przyjacielem śp. Frydryka.

Z Berlina donoszą: Postępowanie Bismarka w tej sprawie jest przedmiotem gorącej dyskusji dziennikarskiej. Prasa bismarkowska pod niebiosa wynosi Bismarka a równocześnie haniebnie łży zmarłego cesarza Frydryka i jego otoczenie. Żaden jednak z tych dzienników nie wątpi już o autentyczności pamiętnika. Natomiast dzienniki liberalne wskazują szkodliwy wpływ wystąpienia Bismarka na masy ludowe, u których w skutek tego zasada monarchiczna może zostać podkopaną. *Vossische Zeitung* widzi w postępowaniu Bismarka prosty manewr wyborczy przed zbliżającymi się wyborami do sejmu.

Post w prawdziwie niesłychany sposób wyraża się o cesarzu Frydryku, nazywając go niepewnym (unverlässlich) i ciężką zawadą dla polityki niemieckiej. Na to odpowiada *Freisinnige Zeitung*: „A więc doszliśmy już do tego, że półurzędowo cesarz Frydryk okrzyknięty jest wrogiem państwa! Pod względem bezczelności i kłamliwości przewyższa to zdanie wszystko, co dotychczas wygłaszano w podobnym guście. Oskarżenie z powodu obrazy czci zmarłego, w pierwszej linii powinno by zwrócić się przeciw *Post*“.

Wszystkie zresztą dzienniki są zdania, że wdrożony przez Bismarka proces przeciw Rodenbergowi i Geffckenowi może wywołać skutki wręcz przeciwne tym, jakich sobie tego kanclerz życzy.

Dzienniki paryskie z ironią podnoszą wyznanie Bismarka w raporcie, że w r. 1870 życzył sobie wojny. Jak wiadomo, zwalał on winę wybuchu wojny na Francję.

Zawiódł się jednak kanclerz, jeśli sądził, że gwałtownem wystąpieniem swojem zapobiegnie ogłoszeniu innych pamiętników i pism ś. p. Frydryka. Z Paryża donoszą, że wkrótce ukaże się tam cały pamiętnik z r. 1870—71 — a *Kieler Ztg.* ogłosiła właśnie głośny ustęp z pamiętników Frydryka z r. 1866, a to ustępy o bitwie pod Königgrätz. Podamy je jutro.

Rzadki jubileusz.

W b. miesiącu przypada rzadki a może i jedyny w swoim rodzaju jubileusz. **Franciszek Smolka święcić będzie czterdziestą rocznicę od chwili, w której zasiadł pierwszy raz na fotelu prezydenta parlamentu austrjackiego.**

Czterdzieści lat... Ileż wypadków, ileż wspomnień! I ten sam mąż polityczny, ten sam na przemiany zbrodniarz stanu i reprezentant ludu, wielokrotny poseł z m. Lwowa, przywodzi obecnie tak jak dawniej parlamentowi monarchii.

Stosunki zmieniły się bardzo. Z dwóch państw złożona dziś monarchia zagodziła spór prawnopaństwowy z Węgrami, który był powodem ciężkiego krwi rozlewu przed laty czterdziestu, spór, w którym Węgrzy każdej chwili mieli po swej stronie sympatję i obronę Polaków, a na ich czele wymowny głos Smolki. Parlament wiedeński nie jest dziś tem czem był w r. 1848 i później — lecz pozostał zawsze pierwszorzędnem ciałem ustawodawczem w tej części monarchii, a na czele jego spotykamy znowu — jak ongi — Franciszka Smolkę.

Wobec tendencyj, które radeby obrócić w śmieszność wszelki parlamentaryzm — wobec zuchwałych teoryj, które, wyciągając wstrętne wnioski z obnażenia życia publicznego i trafiającej się tu i owdzie korrupcji posłów, chciałyby zachwiać w ogóle systemem konstytucyjnym państwa — wobec tych dążeń, tem bardziej karygodnych u nas, którzy konstytucyjnym urządzeniem monarchii i wprowadzającemu je ponownie w życie dyplomowi październikowemu powrót do wielu przyrodzonych praw narodowych zawdzięczamy: — dobrze jest przypomnieć sobie, że już na czele legislatywy, co pierwsza łamała lody reakcji, stał Polak i poseł lwowski.

Jakaż to plejada ludzi czynu i gorącego patrjotyzmu otaczała go wówczas, imponując całej ludności Wiednia, która w Polakach widziała najpierwszych rycerzy wolności! Przeważna część ich spi już snem nieprzespanym — lecz wywołanie tych duchów, przypomnienie tych postaci, powinno dziś zadziałać orzeźwiająco!

Pomiędzy 105 posłami z Galicji zasiadali wówczas w parlamencie wiedeńskim: Bętkowski Nikodem, Borkowski Leszek, Dolański Ludwik, Dylewski Marjan, Dziedoszycki Aleksander, Hubicki Karol, Janko Henryk, Kraiński Edward, Langie Karol, Longschamps Bogusław, Lubomirski Jerzy, Machalski Maksymilian, Podlewski Walerjan, Potocki Adam, Sierakowski Władysław, Skrzyński Ignacy, Smarzewski Seweryn, Smolka Franciszek, Tarnowski Jan Trzecieski Franciszek, Wierzchlejski Franciszek, Zamoyski Zdzisław, Ziemiałkowski Florjan...

Po tymczasowem przewodnictwie, z tytułu wieku, złożonem z Kudlera, jako prezesa, a Weissa i Manheimera, jako zastępców, wybrano dnia 20. lipca 1848 pierwszym prezydentem adwokata wiedeńskiego dr. Franciszka Schmitta a zastępcami Strohbacha i Hagenauera. Prezydjum, w myśl regulaminu Izby, było wybieranem tylko na dni 14. Gdy w d. 17. sierpnia przyszło do ponownego wyboru, wyszedł z urny Antoni Strohbach, deputowany z Pragi, jako prezydent, a Hagenauer i Strasser jako zastępcy. W d. 14. września ponowiono wybór Strohbacha na prezydenta, a zastępcami wybrano Smolkę i Lassera.

Pod tę porę rozruchy w Wiedniu przybierały groźną postać, a reakcja przygotowywała świeży zamach na wolność ludu. Na stanowisku prezydenta Izby potrzeba było człowieka silnej woli i odwagi, bo parlament wchodził co chwila w zaogniającą się akcję, był zmuszonym do odgrywania roli pośrednika pomiędzy burzącym się ludem a rządem. Gdy więc w d. 11. października przyszło do ponownego wyboru prezydenta Izby, wniósł Adam Potocki, ażeby wybrano Franciszka Smolkę, a zgromadzeni aklamacją wniosek ten potwierdzili. Smolka mniemał jednak, że wybór przez aklamację jest nieformalny; przyszło zatem w d. 13. października do najformalniejszego głosowania i na 200 obecnych otrzymał Smolka 186 głosów. Zastępcami wybrano Brestla i Pillersdorfa.

D. **14. października 1848** prezydował Franciszek Smolka pierwszy raz parlamentowi wiedeńskiemu i dzień ten jest dniem czterdziestoletniego jubileuszu jego przewodnictwa w czynnościach ustawodawczych Austrji, a to z tego samego miejsca, na którem go i dziś spotykamy.

Jubileusz zaiste rzadki — jedyny — jubileusz wytrwałości w pracy politycznej, niezmordowanych usług dla kraju, gotowości do pełnienia obowiązków obywatelskich, tak bardzo dziś zaniedbywanych.

Sprawy sejmowe.

W *Komisji propinacyjnej* dał p. namiestnik Zaleski jeszcze dalsze wyjaśnienie wniosku rządowego i motywów tegoż. Podnosił mianowicie, że nie o to idzie, czy propinację znieść lub nie, czy ją sprzedać z jednej, a kupić z drugiej strony, lecz o to, jak użyć miliona, przeznaczonego właścicielom propinacyi ze skarbu państwa. To było punktem wyjścia dla rządu. Naprzód nasuwała się myśl, żeby ten miljon rozdzielić między właścicieli propinacji. Drugim sposobem było, żeby ów przez 22 lat płacony miljon dziś skapitalizować, eskontować i między właścicieli rozdzielić. Uzyskałoby się około 12 milionów — z czego po potrąceniu miast zostałoby około 9 miljonów, średnio około 1.400 na jedną propinację. Taki rozdział żadnego nie przyniósłby pożytku. Albo wreszcie można ten miljon co roku do funduszu propinacyjnego składać, kapitalizować i w roku 1910 rozdzielić między właścicieli propinacji. Ale wątpliwem jest, czy to byłoby prawnem — właściciele bowiem nabyli w ustawie wódczanej prawo do wynagrodzenia ubytku w dochodach propinacyjnych teraz, a nie po 20 latach. Takie użycie miliona nie odpowiedziałoby intencjom §. 2. ustawy wódczanej. Ale projekt indemnizowania dzisiaj wszystkich praw propinacyjnych tym intencjom całkowicie odpowiada— uchyla bowiem od właścicieli propinacji niebezpieczeństwo ubytku — bo przedmiot sam wychodzi z ich rąk. Na pytanie, dlaczego projekt wyznacza sumę 57.700.000 zł. — a nie mniej albo więcej, odpowiada namiestnik: wzięto taką sumę, którą możliwemi dochodami spłacić można. Te dochody obliczono na 4,250.000 zł. — a taką ratą roczną, przy oprocentowaniu po 4 procent można w 20 latach spłacić kapitał 57,700.000 zł. Tu nie ma targu — tu nie można sobie powiedzieć: może mógłbym więcej zapłacić, albo może coś utarguję — ale trzeba policzyć, ile spłacić można z tego dochodu, jaki będzie, i taką sumę przyjąć. Jak obliczyliśmy roczną ratę? Oto prócz danych już z góry dochodów, jak udział w miljonie, dochód z opłat szynkarskich i procent od kapitału uzbieranego — przyjęło się dochód propinacyjny według orzeczeń z roku 1875 — w przypuszczeniu, że w ręku kraju on mniejszym nie będzie. Jeżeli ustawa wódczana mówi o ubytku dochodu propinacyjnego, to w naszym rachunku jest on tem zrównoważony, iż od wydania orzeczeń do wprowadzenia w życie wódczanej ustawy, dochód ten wzrósł znacznie, więc niżej orzeczeń nie spadnie. Zarzut, że to, co propinacja więcej przynosi, niż orzeczenia, będzie zmarnowane i nie wiadomo, gdzie się podzieje— odpada, bo jeżeli będą zwyżki, to wpłyną one do funduszu rezerwowego, a ten będzie rozdzielony między właścicieli jednego szynku. Kraj z tytułu gwarancji nic nie dopłaci, bo fundusz rezerwowy będzie wynosił około 7 milionów, a to jest rezerwa aż nadto wystarczająca. Gdyby zaś ten fundusz został wyczerpany, to możliwe straty pokryłby kraj łatwo, mając w §. 22. zapewnione prawo pobierania opłat szynkarskich po roku 1910. Na pytanie — jaki ogólny zysk ze zniesienia propinacji, odpowiada namiestnik, że widzi etyczny i społeczny zysk w tem, gdy szynkarstwo przestanie być wykonywane w imieniu właścicieli dóbr. Ekonomiczną korzyścią zaś jest niewątpliwie dostarczenie tak znacznego kapitału naraz naszemu rolnictwu. Nie jeden postawi się przez to na nogi. O trudnościach administrowania propinacji przez Wydział krajowy na razie nie ma co mówić — to jest szczegół, który później przyjdzie rozbierać.

Z pomiędzy zapatrywań wybitniejszych członków komisji propinacyjnej podnosimy następujące:

Poseł **Rey** oceniając sprawę ze stanowiska interesu, jaki mają rozwikłać uprawnieni i kraj, uważa proponowany przez rząd sposób rozwikłania jako zły. Uprawnieni mają dziś: 1) cały dochód z prawa propinacyjnego do r. 1910; 2) wieczysty szynk; 3) udział w funduszu propinacyjnym, jaki będzie po roku 1910; 4) udział w milionie ze skarbu państwa po potrąceniu udziału miast. To wszystko mówca oblicza na 109 milionów. Za to ofiaruje projekt trudna dziś do przewidzenia wartość obligacyj 57,700 000 złr. i fikcyjny udział w funduszu rezerwowym po spłacie indemnizacji propinacyjnej. Ze stanowiska kupującego, tj. kraju, interes jest również zły. Mówca wskazał na wielkie koszta administracji w ręku kraju — monopol okręgowych dzierżawców prawa propinacji — gwarancję kraju, która może narazić na niebezpieczeństwo dopłat — nareszcie na przeciążenie kredytu kraju. Korzyści ze zniesienia propinacji p. Rey nie widzi — bo: 1) spadkobiercami tego interesu będą dotychczasowi arendarze, 2) korzyść z przypływu zagranicznych kapitałów jest złudzeniem, skoro kapitały te wraz z procentem muszą wyjść znowu z kraju do rąk właścicieli obligów. Z tych motywów oświadczył się p. Rey przeciw projektowi rządowemu.

P. **Hausner** wyraził przekonanie, że przez przeniesienie propinacji na kraj, obarczylibyśmy ten kraj zadaniem nad siły. Każda zbiorowa administracja przedstawia trudności i ujemne strony, które przewyższają jej korzyści. Dochód propinacyjny w zarządzie kraju byłby niewątpliwie mniejszy, niż dzisiejszy w zarządzie prywatnym— a na tym dochodzie opiera się amortyzacja pożyczki i gwarancja kraju. P. Hausner oblicza ubytek dochodu najmniej na 300.000 złr. Finansowanie będzie także bardzo trudne — bez gwarancji państwa nie można mieć żadnej, choćby przybliżonej pewności co do kursu papieru. Zasadniczych korzyści projekt nie przedstawia — bo nie jest zniesieniem, lecz przeniesieniem prawa propinacji. Wydzierżawienie okręgami byłoby jedynym sposobem administrowania przez kraj, a sposób ten jest błędny, bo daje monopoliczne stanowisko nielicznym okręgowym dzierżawcom. Mówca jest więc stanowczo przeciwny projektowi.

P. **Badeni** Stanisław upatruje w zniesieniu propinacji wielkie korzyści dla kraju, a wobec tych korzyści prywatny interes jednostek powinien zamilknąć. Korzyścią główną zniesienie przywileju, który bądź co bądź jest *odiosum*. Ale też właśnie dlatego, że jest za zniesieniem, oświadczyć się musi stanowczo przeciw przeniesieniu na kraj. Jeżeli namiestnik mówił o korzyści społecznej stąd płynącej, że szynkarstwo przestanie być wykonywanem w imieniu i w interesie właścicieli dóbr — to jakże można sobie życzyć wykonywania go w imieniu i w interesie kraju? Wszelkie możliwe sposoby wykonywania propinacji przez kraj są szkodliwe. P. Badeni byłby temu przeciwny nawet wtedy, gdyby to dla kraju przedstawiało interes finansowy. Ale będąc za zniesieniem propinacji nie chce, żaby kwestja spadła z porządku dziennego — sądzi przeto, że projekt rządowy należy załatwić nie tylko negatywnie, ale natomiast inny postawić, choćby tylko przez uchwalenie zasad, na których on ma się oprzeć.

P. **Czaykowski** Alfons jest za zniesieniem prawa propinacji, a radzi spieszyć się — prawo to bowiem, ograniczone do pewnej ilości lat, traci zdaniem jego co roku część swojej wartości. Sejm powinien zatem w tym roku jeszcze wystąpić z projektem pozytywnym.

P. **Romanowicz** oświadczył się przeciw przeniesieniu propinacji na kraj i przemawiał za zniesieniem całkowitem prawa propinacji wraz z jednym szynkiem i za sprawiedliwem wynagrodzeniem uprawnionych. Mówca wyraził nadzieję, że jeśli tylko z całą usilnością będziemy o to kołatać, poda nam rząd sam rękę do rozwiązania sprawy propinacyjnej w inny sposób, np. przez opłaty szynkarskie i dodatki konsumcyjne jak w Węgrzech. Mówca nie przeczy, że są trudności w wykonaniu projektu na takich opłatach opartego, ale sądzi, że przy dobrej woli trudności te usunąć się dadzą.

P. **Biliński** konstatuje, że najsłabsza strona projektu jest w tem, iż nie znosi propinacji, ale ją przenosi. P. B. jest za zniesieniem, a wyraża obawę, że milion w ustawie spirytusowej uprawnionym przyznany, przez zmianę ustawy mógłby być odjęty — i porusza myśl, czy nie można by tego miliona w ten sposób zabezpieczyć, żeby uchwalić, iż przez wypłacanie tego miliona przez 22 lat na fundusz propinacyjny, umorzonem zostanie prawo do wieczystego szynku.

P. **Męciński** twierdzi, że rząd zbyt różowo zapatruje się na wysokość wynagrodzenia, jakie projekt ofiaruje uprawnionym. Postrachy Bilińskiego odpiera i nie przypuszcza, ażeby jakikolwiek rząd albo parlament odjąć mógł to, co raz zostało przyznane. P. Męciński porusza w końcu myśl, czy nie byłoby dobrze ów jeden szynk wieczysty przenieść na kraj i stworzyć w ten sposób źródło dochodu na publiczne cele krajowe.

Poseł **Pilat** zgadza się, iż milion propinacyjny stanowczo odjętym być nie może — bo niepodobna przypuszczać, aby korona odjęcie takie sankcjonowała. Mówca jest stanowczo za uchyleniem praw propinacyjnych, ale przemawia również przeciw administrowaniu propinacji przez kraj. Gdyby teraz inny projekt nie mógł przyjść do skutku, trzeba uchwalić ustawę, rozporządzającą milionem — najlepiej przez przelanie go do funduszu propinacyjnego. Również należałoby prawo pobierania opłat szynkarskich na rzecz kraju lepiej niż w projekcie ubezpieczyć.

Posłowie **Gorayski** i **Skałkowski** wykazywali niesprawiedliwość, jakąby wyrządzono uprawnionym, gdyby przyjęto za podstawę wykupna orzeczenia komisji propinacyjnej. P. Skałkowski wykazywał wreszcie trudności sfinansowania pożyczki propinacyjnej — i przypomina kilka ostatnich krajowych emisyj, które do operacji takiej wcale nie zachęcają.

P. **Abrahamowicz** twierdził, że konsumcja wódki skutkiem podatku zmniejszyć się musi, i że dochód propinacyjny w ręku kraju spadnie, a kraj mimo to musi gwarantować pożyczkę.

P. **Wrotnowski** wyprowadził z całej dyskusji wniosek, że nikt nie jest za pożyczką i gwarancją kraju, i że nikt nie jest za przeniesieniem na kraj. Trzeba zatem prosić rządu, by projekt ten cofnął, a wniósł inny, a zarazem oświadczyć, jak milion propinacyjny ma być rozdzielony.

* * *

W **komisji szkolnej** rozdzielono referaty jak następuje:

Przedłożenie rządowe o wynagradzaniu za udzielanie nauki religii w szkołach ludowych objął p. Czartoryski, wniosek p. Romańczuka w przedmiocie zaprowadzenia ruskich paralelek w kilku gimnazjach objął p. Pilat, zaś projekt ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych p. St. Badeni.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Zaproszenie. „Mamy zaszczyt prosić szanownych wyborców z większych posiadłości byłego obwodu stryjskiego, aby zechcieli w niedzielę dnia 7. października br. o godzinie 2. po południu zgromadzić się w sali radnej Rady powiatowej w Stryju w celu omówienia przedłożenia rządowego o wykupnie prawa propinacji.

Lwów d. 30. września.

Dawid Abrahamowicz. Oktaw Pietruski.“

* * *

Zapraszamy szanownych wyborców większej własności okręgu Brzeżańskiego na naradę w sprawie propinacyjnej do Brzeżan d. 5. Października o godzinie 6. wieczór w sali Rady powiatowej.

Lwów 1. Października 1888

Emil Torosiewicz, Józef Wereszczyński, Alfons Czaykowski.

* * *

Poseł W. Żuk **Skarszewski** prostuje podany w naszem sprawozdaniu sejmowem tekst wniosków, które złożył do laski marszałkowskiej.

„Wniosek naglący — pisze szanowny poseł w wystosowanym do nas liście — odnosił się do ogniotrwalenia słomianych dachów, na podstawie złożonych opinji w Wydziale krajowym przez Towarzystwo techniczne krakowskie, Związek krajowy straży ochotniczej lwowskiej, i wedle metody p. Cyprjana Ciepanowskiego;“ drugi zaś wniosek tyczył się „rozszerzenia i rozpowszechnienia wyrobu felcowanych dachówek.“

* * *

Z Kołomyi donoszą nam:

Zgromadzenie wyborców większych posiadłości z okręgu kołomyjskiego postanowiło upraszać swych posłów, aby się starali jak najkorzystniejsze warunki uzyskać przy wykupnie propinacji uznając, że przedłożony projekt rządowy dla uprawnionych jest niekorzystnym.

Od Administracji
„Gazety Narodowej“.

Z powodu kończącego się kwartału uprzejmie prosimy Szanownych prenumeratorów o wcze-

---

25)

MIŁOŚĆ JESIENNA.

Przez

Andrzeja Theuriet.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Daruje pani — rzekła Kamilla — iż trudzę ją tak rano, ale na bardzo krótko przybyłam do Talloires, i sądzę, że nie mogłam wybrać odpowiedniejszej pory..

— Zechce pani wejść — rzekła uprzejmie młoda dziewczyna nader zaciekawiona.

Marjaneta, wyprzedzając Kamillę zaprowadziła ją pod platany, podała krzesło i usiadła wprost niej na ławce pod drzewem. Kontrast odrębnych piękności dwóch ciekawie się sobie przypatrujących kobiet, mógłby stanowić przedmiot do ładnego rodzajowego obrazka. Marjaneta zdjęła kapelusz, a potargane włosy jej spadały w nieładzie, okalając nieposłusznemi loczkami jasną, otwartą twarzyczkę o błyszczących oczach i tak szczerym wyrazie, że czytać można było w nim wszystko, co się działo w tej młodej duszy. Lekki, czarny materjał jej rannej sukienki, doskonale uwydatniał ładne kształty, wdzięk smukłej szyjki i ramiona ślicznie zaokraglone. Kamilla, szczuplejsza, drobniejsza, pokazywała z pod ubranego gazą i zawiązanego pod brodą kapelusza, twarz pełną oryginalnego uroku ruchliwą, palący błysk szarych podmalowanych oczu i szyderczy uśmiech uróżowanych ust. Ubranie jej skromne i jednocześnie wykwintne, obciskało delikatne i zgrabne zgięcia wężowej kibici. Pierwsza zachwycała przedewszystkiem młodością, zdrowiem, harmonią, równowagą, prostotą i niezwykłą świeżością; druga — pięknością rzadką i wytworną, podniesioną wprawdzie sztucznie, ale oświetloną wewnętrznym ogniem tragicznej, namiętnej duszy.

— Ładną jest, — zadecydowała pani Archambault, po kilkuminutowem badaniu, — ale urodą nazbyt sielską... Zupełnie nie ma obycia. Jak mogła Filipa ująć ta piękność sabaudzka?

Marjaneta nieprzyjemnie dotknięta ostrym, badawczym wzrokiem nieznajomej, spoczywającym na niej, zapytała sucho:

— Przepraszam panią, ale czy nie zechce mnie pani łaskawie objaśnić o celu swej wizyty?

— Bardzo chętnie, — odrzekła pani Archambault z ciągłym zagadkowym uśmiechem; — oto w dwóch słowach, co mnie sprowadza... Jestem cudzoziemką, kraj ten podoba mi się, i chciałabym kupić lub wynająć dom nad brzegiem jeziora.

Twarz panny Diosaz musiała przybrać już wyraz zupełnego zdumienia — jakiż bowiem związek mógł zachodzić między życzeniem nieznajomej i jej wizytą — gdyż ta pospieszyła dodać:

— Położenie domu pani jest zachwycające... Powiedziano mi w miasteczku, że chcesz go się pani pozbyć, i przyszłam zapytać czy nie mogłabyś mnie go sprzedać.

— Najzupełniej błędnie objaśniono panią!— zawołała naiwnie i z osłupieniem Marjaneta. — Vivier nie jest ani do sprzedania, ani do wynajęcia.

I powstała, jakby chcąc dać poznać gościowi, że nie ma już powodu do przedłużania rozmowy; ale pani Archambault zdawała się nierozumieć; pozostała na krześle i ciągnęła dalej z tym samym dwuznacznym uśmiechem:

— Ach! jaka szkoda! Zapewnili mnie, że pani masz zamiar opuścić kraj i osiedlić się w Paryżu.

Kamilla rzuciła te słowa przypadkowo, jak pająk, rzucający na chybił trafił kilka nici, mając nadzieję, że jedna z nich zaczepi się o jaką gałązkę, i będzie mu punktem oparcia dla dalszego snucia siatki. Na twarzy młodej dziewczyny wyczytała więcej zmieszania, niż zdziwienia. Rzeczywiście Marjaneta pojęła odrazu w jaki sposób wieść o jej wyjeździe mogła powstać w miasteczku. Mówione już niezawodnie o jej zaręczynach, wiedziano, że Filip jest Paryżaninem, i z tego wniosek naturalny, że uda się do Paryża z mężem. W miarę zastanawiania się pomyłka pani Archambault była dla niej zupełnie zrozumiałą, ale jednocześnie czuła się onieśmieloną myślą, że ta nieznajoma przeczuwała lub odgadła pod tem jakąś historję miłosną. Zarumieniła się też silnie, odpowiadając interlokutorce:

— Nikomu nic nie mówiłam o moich projektach; wszystko zaś, co pani mogę powiedzieć, to jest, że zanadto dom ten kocham, abym go miała opuścić... Mój ojciec żył w nim, byłam tu szczęśliwą i nigdy go nie sprzedam... A teraz, mniej niż kiedykolwiek!

Ostatnie wyrazy, wyrzeczone drżącym głosem, były niejako odpowiedzią na słowa nieznajomej. Znaczyć one miały: „Cokolwiek mogliby powiedzieć pani o mem małżeństwie, pozostaję tutaj, dom ten jest mi teraz tem droższym, że poznałam tu mego narzeczonego, że tu mnie pokochał“. Tak przynajmniej wytłumaczyła je zazdrość Kamilli. Rumieniec i ożywienie Marjanety nie uszły jej przenikliwego wzroku. — Kocha go — pomyślała — i dobrze wymierzyłam. Liczy na to że się z nią ożeni i że go zamknie tu na całe życie. — Pomimo, że nie miała już żadnego powodu przedłużania wizyty, pomimo że duszę jej szarpał ból niewymowny, postanowiła nie ruszać się z miejsca, nie zadawszy jakiego bolesnego ciosu tej dziewczynie, której zdrowa piękność i pewność siebie, wydawały się jej szyderstwem.

— Doprawdy zawstydzona jestem — odrzekła, wstając — zbytnią łatwowiernością i przepraszam panią, zanim przeszkodziłam jej, powinnam była poradzić się osoby poważniejszej i lepiej powiadomionej, z którą miałam przyjemność spotkać się w Talloires... p. Filipa Desgranges.

Na to nagle rzucone imię, rumieniec wytrysnął ponownie na twarz Marjanety.

— Pana Desgranges? — powtórzyła.

— Oczywiście... Zdaje mi się, iż jest on pani doradcą?

— Czy pani go zna?

— Tak pani, i byłam nader przyjemnie zdziwioną, znalazłszy go tutaj.

— Czy pani może jest, — zapytała ciekawie Marjaneta — jedną z tych osób, z któremi spędził wczorajszy wieczór?

— A! — zawołała Kamilla ostro, tonem szyderczym, który szczególnie zmieszał młodą dziewczynę — mówił pani o mnie?

— Nie, pan Desgranges powiedział mi poprostu, że spotkał jednego ze swych przyjaciół, bawiącego z żoną w Opactwie.

— Przezorny jest — pomyślała pani Kamilla, drżąc z gniewu; — posuwa ostrożność do tego stopnia, że każe mi podróżować z rodziną!— Wzruszyła ramionami i pokiwała znacząco głową, co możnaby było sobie wytłómaczyć: „Naturalnie, byłabym zdziwioną, gdyby mu wpadło na myśl mówić z panią o mnie“. I ciągnęła dalej:

— Bardzo mi przykro, że nie widziałam dziś p. Desgranges... Gdy przed chwilą byłam w Toron, powiedziano mi, że go już nie ma.

— Boże drogi — przerwała Marjaneta, trochę zakłopotana, — gdyby pani przyszła cokolwiek później do Vivier, zastałaby go pani tutaj, gdyż oczekuję go właśnie popołudniu.

Kamilla zagryzła wargi. Kłamał! — myślała z głuchym gniewem — i ta podróż do Annecy to tylko wymówka, aby się uwolnić odemnie.

— Ha! nie mam szczęścia! — rzekła przymuszając się do bladego uśmiechu; — niestety godziny mam wyliczone, jedziemy dziś wieczór, lub jutro rano. Żałuję bardzo, żeśmy się minęli, i mój przyjaciel będzie również żałował; mieliśmy sobie jeszcze tyle do powiedzenia.

Wymuszony uśmiech, kolące i badawcze spojrzenie pani Achambault, coraz bardziej mieszały pannę Diosaz. Zaczynała wątpić o prawdziwości podanego przez nieznajomą powodu przybycia do Vivier, i szukać rzeczywistej przyczyny tajemniczej wizyty.

— Czy pani dobrze zna p. Desgranges? — zapytała poważnie i chłodno.

— Bardzo dobrze, jesteśmy starymi przyjaciółmi.

W tonie, którym wymówiła wyrazy: „starymi przyjaciółmi“, dźwięczała tak cierpka gorycz i tyle ironii, że Marjaneta czuła się dotkniętą do głębi serca. Zbladła i drżeć zaczęła.

— Tak — mówiła Kamilla dalej w tym samym tonie — starymi przyjaciółmi od lat 15. Jak pani widzi znajomość niezbyt krótka!... Filip będzie mógł pani powiedzieć, jeżeli wspomnisz mu o mnie, że tańczyliśmy razem naszego pierwszego walca wówczas, gdy pani byłaś jeszcze dzieckiem... Niestety! nie odmładza to nas obojga.

Słuchając tej kobiety, w której instynktownie domyślała się nieprzyjaciółki, tak poufale nazywającej Desgranges'a po imieniu, sierota czuła się przykro urażoną, lecz uczucie to dodało jej zimnej krwi i pewności siebie, którą już zaczynała tracić. Czyste i prawe spojrzenie utkwiła w pałających oczach nieznajomej i odrzekła głosem stanowczym i z godnością:

— Ponieważ pani zna od tak dawna pana Desgrangesa, żałuję również jak i pani, żeś mu nic o swoich zamiarach nie wspomniała. Byłby pani oszczędził niepotrzebnej fatygi.

— Ach, Boże drogi — odparła pani Archambault, zbliżając się ku furtce — nie myślałam o tem; mówiliśmy o tylu rzeczach, wskrzeszali tak dawne wspomnienia, spotkawszy się tutaj, że o tym szczególe zapomniałam... Zresztą chciałam zrobić panu Desgranges niespodziankę, instalując się w Talloires i nie powiedzieć mu nic, zanim obejrzę Vivier... Lubię mieć własny sąd o rzeczach... Teraz widziałam i wiem co mam myśleć.

I zostawiając Marjanetę pod przykrem wrażeniem tych słów zagadkowych, Kamilla ukłoniła się i odeszła.

(C. d. n.)

sne nadsełanie przedpłaty za kwartał następny, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Dla Szanownych naszych abonentów uzyskaliśmy nową serję dzieł Kraszewskiego po nadzwyczaj zniżonej cenie **25 ct. za tom.**

Chata za wsią, powieść (3 tomy) **Historja** o bladej dziewczynie z pod Ostrej-Bramy. **Kordecki,** powieść historyczna (4 tomy). **Latarnia czarnoksięzka,** obrazy naszych czasów (4 tomy). **Pamiętniki nieznajomego** (2 tomy). **Pod włoskiem niebem,** fantazja. **Ulana,** powieść poleska. **Zygmuntowskie czasy,** powieść z r. 1572 (4 tomy).

Powyższe dzieła rozsyła się tylko po 10 tomów razem. Na koszta opakowania należy dołączyć 10 ct. Pieniądze można nadsełać wraz z prenumeratą na *Gazetę Nar.* do administracji, ulica Łyczakowska l. 3.

Prenumerata miesięczna
we Lwowie z odniesieniem do domu złr. 1·50
na prowincji . . . . „ 2·—

kwartalna:
we Lwowie z odniesieniem do domu złr. 4·50
na prowincji . . . . „ 6·—

Prenumeratę we Lwowie można składać w „Biurze dzienników“, ulica Karola Ludwika l. 9. które pismo nasze bezpłatnie dostarcza do domu,

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. września.

* **Teodor Axentowicz,** utalentowany artysta-malarz, po kilkudniowym pobycie w naszem mieście, wyjechał wczoraj z powrotem do Paryża.

* **Dr. Andrzej Chramiec,** właściciel i kierownik renomowanego zakładu wodoleczniczego w Zakopanem, przybył dziś do Lwowa. Zakład dr. Chramca rozwija się bardzo pięknie, a w sezonie ubiegłym było tam około 200 pacjentów. Spodziewać się należy, że zakład ten w przyszłości skutecznie będzie mógł konkurować z zagranicznemi.

W sobotę 6. bm. odbędzie się we Lwowie ślub dr. Chramca z panną Jadwigą Bieczyńską.

* **Arcyks. Stefania** bawi obecnie w Grecji. D. 20. zm. przybyła z wyspy Korfu do Koryntu, który zwidziła jeszcze tego samego dnia wieczorem. Następnego dnia odbyła arcyksiężna wycieczkę dla ujrzenia robót przekopowych około kanału koryntskiego Arcyksiężna zachowuje ściśle incognito.

Z Korfu donoszą, że dla cesarzowej Elżbiety wynajęto willę „Gasturien“ na przeciąg trzech miesięcy.

* **Samobójstwo.** W Niepołomicach, pow. bocheńskiego, dnia 24. zm. odebrała sobie życie przez otrucie się arszenikiem pani Karolina Weydner, wdowa po komisarzu policji. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

* **Państwowa wystawa pomologiczna** otwartą zostanie przez cesarza jutro d. 2. bm. o godzinie 12. w południe. Na wystawę pojechał wczoraj redaktor *Bartnika* prof. dr. Ciesielski.

* **Stryjski pułk** nr. 9 br. Packeny, który stał przez dłuższy czas w garnizonie lwowskim, wyruszył dziś o godz. 9. rano do Jarosławia, dokąd przeniesiony został na stały pobyt.

* **Baron Wasilko,** bukowiński marszałek krajowy bawi we Lwowie.

* **Minister br. Ziemiałkowski** wyjechał wczoraj o godz. 2. min. 28. po południu pociągiem kurjerskim z powrotem do Wiednia. Na dworcu przy odjeździe p. ministra obecnymi byli między innymi namiestnik p. Zaleski, pp. Loebl, Simonowicz, Jorkasch, Schiffner, Sladkowski, Krzeczkowski.

* **Portret Franciszka Smolki,** wyborną i bardzo podobną litografię, podało w ostatnim zeszycie miesięczne pismo wiedeńskie *An der schönen blauen Donau.* Pod portretem zamieszczono następujący wierszyk Smolki z daty 6. czerwca 1888: „Ich kam in eine grosse Stadt Die manch' böse Zunge hat, Und über alles, über Jeden — Hört' ich viel arge Dinge reden, Die Leute schimpften aufeinander ganz unsäglich — Und lebten mit einander ganz erträglich“.

* **Radca cesarski** dr. Zygmunt Lindner, okulista, powrócił po kilkutygodniowej podróży naukowej do Lwowa.

* **Dyrekcja gimnazjum brzeżańskiego** wydała sprawozdanie za rok szkolny 1887/8. W roku tym liczyło wspomniane gimnazjum 335 uczniów, z czego premiowano 297. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 29 abiturjentów, zdało zaś 28.

Sprawozdanie poprzedza rozprawa prof. A. Steinera „Odmiana rzeczownika w języku staropolskiem na podstawie kodeksu Florjańskiego ze stanowiska gramatyki porównawczej“.

* **Konkurs.** Celem nadania stypendjum z fundacji śp. Franciszka Parzelskiego o rocznych 150 zł ogłasza Wydział krajowy konkurs z terminem do 15. listopada br,

* **Wielka licytacja na konie.** XI. dywizja furgonów wojskowych ogłasza, że d. 10, 11 i 12 bm. odbędzie się we Lwowie przy placu Misjonarskim sprzedaż około 225 sztuk wybrakowanych koni pociągowych i wierzchowców. Początek licytacji każdym razem o godz 9. przed południem.

* **Z armii.** Starszy lekarz sztabowy dr. Alojzy Wölzl, kierownik szpitala garniz. w Grazu, przeniesiony został w tym samym charakterze do szpitala garniz. w Przemyślu i lekarz sztabowy dr. Aleksander Thrumiez, naczelny lekarz garniz. w Osieku do szpitala garniz. w Przemyślu. Oficjał prowiantowy Jan Arnold, naczelnik magazynu prowiantowego przeniesiony został w stan spoczynku (miejsce pobytu Sichow pod Lwowem) Kapelanami wojskowymi II. kl. mianowani zostali w rezerwie: Bazyli Nawrocki we Lwowie, Jan Medwecki, Aleksy Lebedowicz i Stanisław Konopacki w Przemyślu, a Ignacy Rajczak w Tarnowie. Przeniesieni zostali lekarze pułkowi I. klasy dr. Frontz do szpitala garniz. w Przemyślu, a dr. Ignacy Kopriva z 84 pp. do szpitala garniz. w Krakowie; lekarze pułkowi II. kl. dr. Wilhelm Strzechowski ze szpitala garniz. w Krakowie do 20 pp., dr. Leopold Terenkoczy z 11 p. art. do 86 pp., dr. Juliusz Fodor z 10 pp. do 52 pp., a dr. Józef Madejski z 2 bat. art. fort. do szpitala garniz. w Przemyślu; starsi lekarze dr. Józef Löwenthal i Franciszek Welzenberg ze szpitala garniz. w Krakowie do 90 pp., dr. Stanisław Kruszyński ze szpitala garniz. we Lwowie do 11 p art. a dr. Kazimierz Krasucki ze szpitala garniz. w Krakowie do 10 pp. Intendanci wojskowi Franciszek Vogl z 2 korpusu i Karol Telkel z 10 korpusu przeniesieni zostali do intendantury 10 korpusu. Oficjał aptekarski Adolf Blumenthal przeniesiony został z apteki garniz. szpitala w Serajewie jako naczelnik do apteki garniz. w Pietrowaradynie, akcesista aptekarski Józef Matejko z apteki garniz. szpitalu we Lwowie do takiejże apteki w Przemyślu.

Kapitan rachmistrz dr. Zygmunt Heim przeniesiony został z 15. p. p. do szpitala garn. w Przemyślu, a podporucznik rachunkowy Marjan Kawecki z 11. p. art. do 15. p. p. Akcesista aptekarski w rezerwie (szpit. garn. we Lwowie) Mieczysław Opolski przeniesiony do stanu czynnego armii i równocześnie przeznaczony został do apteki szpitala garn. w Serajewie.

* **Wąskie kołnierzyki.** *Medycyna* donosi: Oddawna wiadomym był fakt, iż zapalenia oczów często pochodzą skutkiem noszenia za wązkich kołnierzyków. Obecnie dr. Foerster podał doświadczenia, jakie w tym względzie zebrał na zebraniu lekarzy szlązkich w Wrocławiu. Widział on aż 300 przypadków cierpienia oczów skutkiem noszenia zbyt wąskich kołnierzyków.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hołowczyńce, w powiecie zaleszczyckim na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

* **Walne zgromadzenie** towarzystwa Bursy nauczycielskiej odbędzie się w czwartek, d. 4 bm. o godz. 2 popoł. w zabudowaniu seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu.

* **Ministerstwo sprawiedliwości** zrobiło spostrzeżenie, że ludność wiejska nie w tej mierze korzysta z prolongowanej aż do końca roku 1890 ustawy o czasowem uwolnieniu od stempla i należytości skarbowych, oraz o ułatwieniach przy postępowaniu, mającem na celu wykreślanie drobnych pozycyj, jakby to było pożądanem w interesie realnego kredytu i utrzymania porządku w księgach gruntowych. Aby wprowadzić w tej mierze ludność na właściwą drogę, polecone sądom jak i władzom politycznym pouczać w sposób odpowiedni koła interesowane i popierać wedle sił i możności odnośne starania stron i pełnomocników.

* **Mylna informacja.** W ślad za *Kurj Lwow.* podana wiadomość o pożarze wsi Dmytrowa, okazuje się na szczęście mylną, jak bowiem stamtąd nam donoszą, klęska ta rzeczonej wsi wcale nie dotknęła

* **Pożary.** Koło Drohobycza zgorzały w piątek 28 września całe prawie Medenice, siedzibą sądu powiatowego. Pastwą płomieni padło blisko 200 numerów ze zabudowaniami gospodarskimi i całą krescencją tegoroczną.

Dnia następnego zgorzały w Dulibach pod Stryjem 4 gospodarstwa.

W powiecie kossowskim, w gminie Krzyworówni wybuchł dnia 11 bm. pożar, który zniszczył 3 morgi młodego drzewostanu. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Petersburski *Kraj* donosi o pożarze miasta S ł a w u t y w gubernii wołyńskiej; spaliło się 60 domów, 200 rodzin pozostało bez dachu. Trzy osoby poniosły śmierć w płomieniach.

* **Tow. Wzajemnej obywatelskiej pomocy** nadsyła nam sprawozdanie z dorocznego zgromadzenia, które odbyło się dnia 6 września w Jarosławiu pod przewodnictwem p. Zygmunta Dembowskiego.

Z sprawozdania tego dowiadujemy się, że towarzystwo liczy 56 członków.

Majątek towarzystwa wzrósł stosunkowo znacznie; ofiary żadnej nie poniósł nikt, a „pomoc obywatelska“, jaka w kraju potrzebną jest i potrzebną będzie, działa w granicach możliwości, zadanie swe spełniając.

Szóste z kolei zamknięcie rachunkowe, dokonane z dniem 30 czerwca br. zaznacza, że od 1 lipca 1887 do 30 czerwca 1888 obrót kasowy wyniósł zł. 119 492.26, a zysk czysty z przeniesieniem reszty z roku poprzedniego zł. 1.205 75. Udziały członków wynoszą zł. 6.828 60 i fundusz rezerwowy zł. 2.870·78; razem więc majątek towarzystwa wynosi w bilansie jego ostatnim zł. 9 697·33, a po rozdziale dzisiejszym zysku, wyniesie zł. 10.338·27. Ze skromnych zatem opłat procentowych przez członków klientów towarzystwa składanych i z oszczędności administracyjnych, wzrósł już dotąd majątek o zł. 4.738·27 netto.

Zysk czysty bilansem ostatnim w kwocie zł. 1.205·75 wykazany, rozdzielono między fundusz rezerwowy, dywidendę od udziałów po 6 prot., rezerwę podatkową, rozporządzalność wydziału i przeniesienie reszty na r. p. Długą i ożywioną dyskusję wywołała zmiana statutu, poczem ograniczono się tylko na uchwałach zmieniających stylistycznie § 2 obejmujący zakres czynności. Resztę proponowanych przez referenta hr. Scipio zmian, odroczono do następnego ad hoc zwołać się mającego zgromadzenia.

Do komitetu rewizyjnego wybrano jednogłośnie: hr. Stefana Zamoyskiego, Bolesława Śmiałowskiego i Zygmunta Lastowieckiego.

* **Walne zgromadzenie** członków korporacji szewskiej odbyło się onegdaj o godzinie 10. rano w sali ratuszowej. Wybrano 40 mężów zaufania, którzy stosownie do wymogów nowej ustawy przemysłowej mają wybrać przewodniczącego i zastępcę i przedstawić statuta do zatwierdzenia.

Uchwalono przeznaczyć na organizację „Towarzystwa dostaw dla armii 200 zł. i 15 udziałów po 100 zł

† **Henryk de Hallenburg Haller,** dyrektor galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego, zmarł w piątek o 3po północy... 1. w nocy w 57. roku życia.

Zmarły odbył w Krakowie studja techniczne, poczem osiadł na roli w dziedzicznej swej majętności Jurczycach w powiecie myślenickim Urząd dyrektora towarzystwa kredytowego ziemskiego spełniał przez lat jedenaście i odznaczał się na tem stanowisku niezwykłą pracowitością i sumiennością.

Od kilku lat nosił zaród nieuleczalnej choroby w piersiach, a mimo to spełniał swe trudne obowiązki, jako dyrektor kasowy. Pobyt tegoroczny w Szmeksie okazał się szkodliwym dla chorego, który też powrócił do Lwowa, aby tu po długich cierpieniach zakończyć swój żywot. Śp. Haller pozostawia wdowę i siedmioro dzieci.

Ekspertacja zwłok na dworzec kolei Karola Ludwika, zkąd trumna przewieziona zostanie do grobowca familijnego w Krakowie, odbyła się dziś po południu o godz. 4.

* **Podróżą arcyks. Rudolfa do Galicji** i odbytemi tutaj przez niego łowami zajmują się nadzwyczajnie we Wiedniu. Utrzymują, że arcyksiążę ma być z pobytu w Galicji zadowolony, a rezultat polowania w Perehińsku tak mu wypadł po myśli, że zamierza w listopadzie tego roku przybyć powtórnie do Perehińska, ażeby znowu zapolować na dziki. Krąży także pogłąska, że w tych łowach ma wziąć także udział cesarz Franciszek Józef

* **P. Leopold Horowitz** wyjechał w tych dniach z Warszawy do Wiednia i Pesztu wskutek otrzymanych ztamtąd zamówień na portrety.

* **Komisja** dla urządzenia osobnego dworca towarowego w Rawie Ruskiej, projektowanego przez zarząd kolei lwowsko-bełzeckiej, odbędzie się pod przewodnictwem radcy namiestnictwa p. Leopolda Morawetza jutro d. 2. b. m. o g. 2. po południu na dworcu w Rawie Ruskiej.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji tow. opieki nad weteranami z r. 1831.** za miesiące wrzesień. Administracja *Gazety Narodowej* złożone u niej składki po koniec września 202 zł., Franciszek Ksawery Godebski czysty dochód z koncertu danego d. 17. września 110·97, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za wrzesień 6·35, przez redakcję *Przeglądu*: J. W. z Radziechowa 10 zł., przez Leona Syroczyńskiego: S. 10 zł., przez delegata Żegotę Kraussa w Sokalu: pp. Nikorowicz 10 zł., hr. Zbigniew Lanckoroński, Strzelecki i Rauch po 5 zł., Filipowski i Wojda po 4 zł., Dydyński i Broniewski po zł., Dordacki, Ebner, Philipp, ks. Zawadzki, Wysoczański, Grott i Łaski po 1 zł., ogółem wpłynęło 383·32.

W miesiącu wrześniu rozdano 40 weteranom zapomogi stałe w kwocie 331; 2 weteranom jednorazowe zapomogi w kwocie 15 zł.

Dr. Bernard Goldman skarbnik.

Do rezerwy przeniesiony został porucznik Karol Kolarzowski z 11. p. ułanów. Na rok otrzymał urlop kapitan I. kl. August Neoasek z 45. p. piech. W stan spoczynku przeniesiony został kapitan I. kl. Józef Urbania z 40. p. p.

Podporucznikowi w rezerwie Antoniemu Bielawskiemu z 50. pułku piech. pozwolono wystąpić z wojska.

* **Cesarz w niebezpieczeństwie.** Podczas wielkich manewrów artylerji pod Feliksdorfem d. 28. bm. pod Wiener-Neustadt zdarzył się następujący wypadek: Cesarz wydał o trzy kwandranse na drugą rozkaz, aby baterje, które były czynne, powstrzymały ogień. Trębacz baterji moździerzy stojącej w pierwszej linii, zatrąbił według przepisu „baczność“, poczem trzykrotnie dał sygnał: „wstrzymać ogień!“ Jedna z bateryj, stojąca mniej więcej o 1000 metrów w tyle, widocznie nie dosłyszała sygnału. Tymczasem cesarz na czele licznego orszaku puścił się galopem ku ostrzeliwanemu szańcowi, aby go obejrzeć. Gdy cesarz był jeszcze o jakie 300 metrów oddalony od tego szańca, rozległ się wystrzał armatni, który padł z owej baterji, stojącej z tyłu za linią moździerzy. Kula uderzyła w szaniec, z którego też podniósł się silny obłok kurzu i dymu Cesarz naturalnie wstrzymał swego konia, i w ten sposób uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa. W otoczeniu cesarza, znajdowali się w krytycznej chwili arcyksiążęta: Albrecht, Rajner i Wilhelm, generałowie: Popp, Paar, Bauer, Hotze, Galgoczy, Weigel, Catty, Croy i wielu oficerów sztabowych. Całe otoczenie było w bardzo wielkiem niebezpieczeństwie życia, bo pocisk był wybuchający, który szeroko i gęsto rozrzuca drobne kawałki rozbitego naboju.

Petersburg 29 września. „Prawitielstwiennyi Wiestnik“ ogłasza komunikat, że petersburgskim „Birżewym Wiedomostiom“, które nie stoją w żadnym zgoła stosunku z ministerstwem skarbu, zakazano wczoraj sprzedaży pojedyńczych numerów, ponieważ szerzyły pogłoskę fałszywą o nowej pożyczce rosyjskiej.

* **Wiec miejski.** Na wezwanie p. Mochnackiego, prezydenta m. Lwowa, zobrali się wczoraj w lwowskiej sali radnej członkowie wybrani do wydziału wiecu burmistrzów i delegatów miast. Wydział ukonstytuował się, wybierając p. Mochnackiego przewodniczącym. Zarazem utworzono dwie sekcje: lwowską i krakowską, a na propozycję obu przyszedł do skutku wybór komitetu ściślejszego.

W sprawie propinacyjnej oświadczono się za bezzwłocznem zaniesieniem prawa propinacji przy pomocy nałożenia kraj. dodatku konsumcyjnego, tak, aby Wydział krajowy nie potrzebował być administratorem 7.000 propinacyj i 16.000 szynków.

* **Zmarli.** Karol Zawadzki, żołnierz wojsk polskich z 1831 r., właściciel dóbr, zmarł we Lwowie w 79 r. życia.

Antoni Wojnarowski, registrant w sądzie karnym, zmarł w Czerniowcach w 80. r. życia.

W Wilanowie pod Warszawą odbyło się przed kilku dniami złożenie do grobu familijnego zwłok ś. p. Stanisława hr. Potockiego, zmarłego 18. grudnia r. z. w Brzeżanach.

Jadwiga z Duninów Kisielnicka, właścicielka dóbr Korzeniste w Królestwie Polskiem, zmarła 28. września w 55. r. życia.

W Lincu zmarł na paraliż płuc tamtejszy biskup dr. Ernest Müller.

W Budapeszcie zmarła hrabina Batthyany, wdowa po straconym d. 6. października 1849 r. ministrze Ludwiku Batthyanym.

* **Stypendjum** w rocznej kwocie 800 zł. z fundacji ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, przeznaczone dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem na rok szkolny 1888/9 p. Sylwestrowi Włodzimierzowi Leonowi tr. im. Tetmajerowi, uczniowi król. bawarskiej akademii sztuk pięknych w Monachium.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ostatnich trzech dobach, z których dwie pierwsze były pogodne, zmieniał wiatr swój kierunek przez całą różę. Wczoraj rano powstał wiatr silniejszy SW., wieczorem zaczął deszcz padać, opad do 8. dziś rano wynosił 8.7 mm.

Rachując od piątku 12. w południe była średnia temperatura pierwszej doby 9 3° C., drugiej 11.1° C., a trzeciej 13.3° C., najwyższą temperaturę 18.8° C., mieliśmy wczoraj, najniższą 6.4° C. dzisiaj rano.

Najniższy stan barometru nastąpił dzisiaj o 4. rano i wynosił zredukowany do poziomu morza 750 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Norwegii i wynosiła 730 — 735 mm., zwyżka w okolicy Moskwy i wynosiła 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Algerji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 1. października:

Wiatr zachodnio-północny (NW), temperatura się znacznie obniża, niebo zamglone, powietrze wilgotne, opad mierny.

Z powodu anormalnie wysokiego stanu barometru w drugiej połowie września, zachodzi obawa, że czas niepogodny zaciągnie się po za 13. października, około 5. będziemy mieli znaczne opady, temperatura się obniży, średnia pozostanie poniżej 7° C.

* **Jutro,** d. 2. września: św. A n i o ł ó w Str. — św. J e w s t a f i j a M

Odezwa. Polskie akad. stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu nadsyła nam następującą odezwę:

K o l e d z y !

Jeżeli stowarzyszenia akademickie są w ogólności silnym środkiem jednoczącym młodzież uniwersytecką pod hasłem pewnych wyższych idei, jeżeli są szkołą przygotowawczą do przyszłej działalności, która czeka tę młodzież jako przyszłych obywateli kraju, jeżeli są najdzielniejszymi krzewicielami ducha koleżeńskiego, — o ileż ważniejsze, o ileż donioślejsze mają zadanie tego rodzaju związki dla nas Polaków, rozproszonych po obczyźnie! Jednostki, pozostawione sobie pośród obcych, nierzadko wrogich nawet żywiołów, same oprzeć się nie zdołają ogólnym prądom, które często do wynarodowienia wiodą.

Tylko ogólne zszeregowanie, się wspólne połączenie się w jedną całość może nas zabezpieczyć od tego rodzaju niebezpieczeństw, może w nas utrzymać ducha narodowego, przygotować nas do przyszłej pracy, do przyszłych obowiązków, jakie na nas ojczyzna i kraj nakładają.

Oto zadanie, oto cel, wytknięty przed 23 laty przez założycieli polskiego akademickiego stowarzyszenia w Wiedniu. Przez cały ten przeciąg czasu „Ognisko“ rzetelnie spełniało to zadanie, a niezbitym dowodem tego jest spory zastęp mężów wydanych z łona „Ogniska“, zajmujących wybitne w narodzie naszym stanowisko i dobrze już ojczyźnie zasłużonych.

Do Was, koledzy należy utrzymać go nadal w dawnej tradycji. w dawnym splendorze!

Żywem zainteresowaniem się sprawami stowarzyszenia gorącem popieraniem jego rozwoju dacie dowód, że młodzieży polskiej sprawy publiczne nie stały się, jak powszechnie zarzucają, obojętnemi.

W celu udzielania rad i informacyj kolegom po raz pierwszy do Wiednia przybywającym zawiązał się osobny komitet informacyjny, urzędujący w lokalu stowarzyszenia I Ledererhof 1, II piętro codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 6 do 8 wieczorem.

Za komitet:
K. Twardowski. *St. Kłobukowski.*

— **W Kopyczyńcach,** majętności pozostającej od czterech wieków w rodzinie Baworowskich odbyły się 22 września w obecności na ten cel zebranych rodzin Baworowskich, Gołuchowskich, Siemieńskich, Ostrowskich i duchowieństwa miejscowego, zaręczyny hrabianki Franciszki Baworowskiej, córki śp. Józefa hr. Baworowskiego i Franciszki z hr. Hardeggów hr. Baworowskiej, z Witoldem hr. Ostrowskim, synem hr. Stanisława Ostrowskiego i z Skrzyńskich hr. Ostrowskiej.

Uprzejmość i prawdziwa polska gościnność pani domu nadały niezwykły urok tej uroczystości, ponieważ hr. Franciszka Baworowska, aczkolwiek pochodzi ze znakomitej rodziny niemieckiej hr Hardeggów, po śmierci męża, osiadła w kraju i wżyła się najzupełniej w nasze obyczaje i stosunki narodowe i stała się duszą i sercem najlepszą Polką, jako dowód wydaje córkę za Polaka, ma również stanowczy zamiar wydać i dwie młodsze córki za Polaków, aby ten tak znaczny majątek pozostał tylko w polskich rękach. Przykład uznania i naśladowania godny.

— **W domu więziennym** w Krakowie zaprowadzone zostało przez prezesa p. Czyszczona żywienie więźniów we własnym zarządzie. Dziś widzieć już można, jak świetne rezultaty przyniosł ten system, a świadczą o tem następujące cyfry: stosownie do cen kontraktowych z dostawą żywności w ostatnim roku, należałoby ze skarbu zapłacić za rok 1887 kwotę 25.315 zł. 78 ct. W własnym zarządzie wydano na ten cel 17-863 zł. 22 ct., czysty zysk dla skarbu wynosił zatem 7452 zł. 56 ct. i to przy bez porównania lepszem żywieniu więźniów, niż za czasów dostawcy. Według ogłoszonego przez ministerstwo sprawiedliwości zestawienia, zajmuje Kraków pod względem wysokości zysków z powodu żywienia więźniów w własnym zakresie, po Wiedniu pierwsze miejsce w całej monarchii, przyczem zauważyć należy, że ceny, jakie dostawcy w ostatnim roku płacono, a które za miarę do porównania służą, były nader niskie, bo płacono dziennie za jedną osobę tylko $13^{1}/_{2}$ ct. za strawę ciepłą i chleb. O ileżby był większy zysk, gdyby tu płacono dostawcy, jak np. w Wiśniczu 32 ct, za osobę, a w Wiedniu 80 ct. za osobę. — W pierwszem półroczu br wydano na żywność więźniów w Krakowie kwotę 8425 zł. 23 ct., jeżeliby płacono ceny dostawcy według ostatniego kontraktu, byłby koszt wynosił 12.887 zł. $13^{1}/_{2}$ ct. Zaoszczędzono więc w I półroczu kwotę 4461 zł. $90^{1}/_{2}$ ct., z końcem więc br. zapowiada się zysk w kwocie 8922 zł., a więc jeszcze o 1470 zł. większy, aniżeli w roku ubiegłym, a nie trzeba zapominać, że dziś wszystkie wiktuały są wyborowe.

Pożądanem jest, by podobne żywienie mogło być zaprowadzono w innych więzieniach.

— **W gubernii Taurydzkiej** piaski zawiały przeszło 250.000 dziesiatyn ziemi i wielu wsiom grozi jeszcze zawianie. Rząd wysłał tam specjalnego komisarza.

— **Ze Szwajcarji.** Statystyka, wydawana przez naukową zwierzchność w Szwajcarji, wykazuje znaczną liczbę Polaków po szkołach. W pensjonatach w samem Vevey, Genewie i Lucernie uczyło się w roku ubiegłym przeszło 50 dzieci z nazwiskami polskiemi.

— **Konkurs piękności.** Św. Michał nie pozwolił nam w czas podać wiadomości o wyniku tego oryginalnego konkursu.

Tak! Został on już rozstrzygnięty

Dzień 29 września przyniósł pątniczkom spaaskim decyzję: tryumf dla jednych pogrom dla innych.

Jury przyznały pierwszą nagrodę w wysokości 5000 fr. pannie Bercie Sonenret z Gwadelupy; drugą nagrodę 2000 fr. pannie Desa z Osberne; trzecią 1000 fr. pannie Marji Stevens z Wiednia; czwartą 500 fr. Badin Lodz z Lyonu; piątą wreszcie pannie Wilmie Arany z Budapesztu.

Pomiędzy laureatkami nie ma żadnej Polki. Tem lepiej.

Nikt nie wątpi przecie, że nasze panie mogłyby bez obawy o niepomyślny wyrok, stanąć do konkursu, gdyby... chciały. Że zaś nie chciały, to im się tylko chwali. Widocznie pozostały wierne dotychczasowym zasadom.

Niech ekscentryczne córy Albionu, Niemki i Węgierki zdobywają sobie uznanie na wystawach. Nasze panie poprzestają na nagrodzie skromniejszej, na premii, którą ognisko rodzinne opromienia swym blaskiem.

Co zaś zaszczytniejsze: czy laury konkurentek spaaskich, czy to, co jest skromną, a szlachetną ambicją naszych kobiet — nietrudno rozstrzygnąć.

Naszem zdaniem, konkursy tego rodzaju, jak spaaski niezbyt pochlebnie świadczą o poczuciu moralnem równie inicjatorów, jak ubiegających się piękności.

Żadne frazesy nie odeprą tego zarzutu i Polki słusznie uczyniły, zrzekając się *a priori* uznania na tej drodze

— **Księżna Walii** w niebezpieczeństwie życia. Podczas pobytu w Gmunden wybrała się ks. Walii ze swemi córkami na spacer w powozie, zaprzężonym w jednego ponny. Księżnie towarzyszyły jej córki i dwóch koniuszych na wierzchowcach. Miała przejechać tor kolejowy, gdy właśnie odezwały się sygnały, zapowiadające nadejście pociągu. Księżna wszakże, czy nie znając, czy nie słysząc sygnału, wjechała na szyny. W tej samej chwili zamknęły się rogatki po obu stronach toru — nie było więc można ani naprzód ruszyć, ani w tył się cofnąć — a tu widać nadchodzący pociąg, który maszynista nadaremnie zahamować się starał W tej chwili wyskoczył pułkownik Clarke z siodła i zepchnął konia wraz z powozem do krzaków obok toru się znajdujących. W odległości tylko kilku cali przejechał zaraz pociąg obok cudem wyratowanych księżniczek.

* **O dwóch nowych przedłożeniach wojskowych** pisze półurzędowa *Budapester Correspondenz:*

Węgierski minister honwedów br. Fejervary zamierza zamiast odnawiania artykułu 40. ustawy z r. 1868. wnieść zupełnie nowy projekt do ustawy zawierający wprawdzie niektóre przedłożenia ustawy z r. 1868, w całości jednak zawierający nowy tekst ustawodawczy o sile zbrojnej. Wobec tego okazuje się także potrzeba pewnych zmian w organizacji honwedów, a mianowicie wzmocnienia huzarskich pułków honwedskich. Do 10 tych pułków, dotąd w sile po 4 szwadrony, dodane jeszcze zostaną po dwa szwadrony, a to w tym celu, aby z owych 20 nowych szwadronów w razie mobilizacji módz stworzyć 5 nowych pułków huzarów honwedskich.

Oczywista, że także w parlamencie austrjackim wniesione zostanie równocześnie nietylko nowe przedłożenie o sile zbrojnej, lecz także projekt do nowej ustawy o obronie krajowej, aby rekrutacja na przyszłość odbywała się nie w 20 lecz w 21 roku życia, co jest ogólnie uznaną potrzebą i będzie niezawodnie uchwalonem.

Co się tyczy pewnych zmian w instytucji jednorocznych ochotników, to ma być postanowionem, iżby ochotnicy, którzy nie złożą egzaminu oficerskiego, służyli jeszcze rok drugi, przyczem jednak także w drugim roku mają używać równego jak w pierwszym przywileju co do przemieszkiwania po za koszarami i co do prawa składania egzaminu oficerskiego. O tem, aby ochotników zdających z dobrym postępem ów egzamin, nie mianowano oficerami rezerwowymi, nie ma mowy. Owszem, §. 21. ustawy wojskowej, dający na to jasną odpowiedź, w zupełności ma być utrzymanym. Tylko kto dla uniknięcia kosztów ekwipowania się, nie chciałby zostać oficerem, może zażądać, aby go mianowano zastępcą oficera.

* **Wiec szynkarzy.** Drugiego dnia obrad (co piątek) odczytał p. Fr. Hinke z Wiednia, referat swój o uzupełnieniu §. 20 u. przem., domagający się, aby także przy przenoszeniach brane wzgląd na lokalną potrzebę. Następnie referował wiedeński kawiarz A. Rasch 8. 56 u. prz. co do przenoszenia koncesyj z osoby na osobę.

Do ożywionej dyskusji dał bodźca p. Diertheim swym referatem o sporze między szynkarzami a grajzlerami co do uprawnienia tych ostatnich do drobnej sprzedaży gorących napojów. Zgromadzeni uchwalili wysłać do rządu petycję o wyeliminowanie prawa drobnej rozsprzedaży trunków z uprawnień grajzlerów.

Ostatni punkt obrad stanowiła kwestja cementniczа. Na wniosek referenta Kolbecha, uchwaliło zgromadzenie domagać się pewnych zmian w dotychczasowym sposobie urzędowego oznaczenia pojemności naczyń — i na tem obrady wiecu zakończono.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Na drugim występie pani Boczkaj teatr był przepełniony. W „Książątku“ zbierała sympatyczna artystka znowu ciągłe oklaski, na które sowicie zasłużyła.

Dyrekcja ma podobno zamiar zaangażowania pani Boczkaj na stałe, gdyż pani Zimajer wyjechała 27 września do Berlina, gdzie występować będzie w teatrze „Victoria“, który specjalnie dla niej wystawia dwie operetki „Le Dragons de la Baine“ i „Alibaba“. Żałować należy, że nie udało się zatrzymać we Lwowie primadonny operetkowej, która była wielką atrakcją.

„Niespodzianki rozwodowe“, które tak dosadnie przed kilku dniami skondemnowałem, spowodowały redakcję, że wysłała do teatru komisję moralności, wprawdzie nie pod prezydencją komisarza z „Barona Cygańskiego“, lecz równie srogą — i komisja ta orzekła, że wesoła farsa p. Bissona nie grzeszy wprawdzie zbytkiem rozumu, ale na zielone afisze nie może być skondemnowaną. Mamy już podniebienie tak zepsute!

W teatrze dziś przedstawienie składane: 1) „Czyja wina“ obrazek dramatyczny Sienkiewicza w I akcie. Debiut panny Wandy Charlemont 2) „Pan Benet“ komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry. 3) „Skrzypce czarodziejskie“ operetka w 1 akcie Offenbacha. 4) „Pomyłka pana Lambineta“ farsa w 1 akcie Meilhaca i Halevy'ego. — Jutro: „Fatinica“ operetka w 3 aktach Souppé'ego, trzeci występ pani Boczkaj

Sylwetkę Felicji Stachowicz zamieszcza ostatnie *Echo teatralne,* które w jednem z następnych numerów obdarzy nas portretem i sylwetką panny Stanisławy Pysznik, prawdziwej ozdoby naszej sceny.

Przedstawienia teatru polskiego w Poznaniu rozpoczną się we wtorek 2. bm.

Towarzystwo poznańskie w sezonie zimowym składać się będzie z następujących artystek: pp. Czaplińskiej, Czechowiczówny, Janowskiej, Kosowskiej, Królikowskiej, Kwiatkowskiej, Morskiej, Pankiewiczówny, Pogorzelskiej, Siedleckiej, Skoraczewskiej i Trapszowej; z artystów zaś pp. Janowskiego, Jakubowskiego, Knapczyńskiego, Nirwana, Popławskiego, Siedleckiego, Skirmunta, Staszewskiego, Szatkowskiego, M. Trapszy, Wiankowskiego, Wojdałowicza, Woydego i Żuromskiego; inspicjenta p. Czternastego i suflera p. Chojnackiego.

Sejm galicyjski.

Tak samo postąpiono z wnioskiem naglącym p. Stan. Tarnowskiego (jun.) o zapomogę 500 złr. dla p o g o r z e l c ó w M e d e n i c, gdzie wskutek pożaru d. 27. września pozostało blisko 1000 dusz bez dachu i utrzymania.

P. W r o t n o w s k i zawiadomił przytem, że podobnych petycyj jest w komisji budżetowej około 20 z powodu gradobicia lub ognia. Z samego pow. Wielickiego petycja obejmuje 1699 poszkodowanych powodzią. Wszystkie te petycje powinny być łącznie załatwione z poglądem na całość szkód, i dlatego sprzeciwiał się d o r a ź n e m u uchwalaniu takich zapomóg, czego żądali wnioskodawca Tarnowski, Ochrymowicz, Wernicki i Henzel.

W pierwszem czytaniu p. Mycielski motywował swój wniosek o zaprowadzenie wydziału rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim. Powoływał się w tej mierze na przykład uniwersytetów niemieckich. Wniosek jego przekazano komisji gospodarstwa krajowego.

Z powodu nieobecności p. Leona Sapiehy, bawiącego w Czortkowie na wiecu wyborców w sprawie propinacyjnej odpadł jego referat o wędrownych nauczycielach.

Początek o godz. 11.40 w południe.

Spis petycyj sięga do 308.

P. Czerkawski otrzymał urlop 14-dniowy.

Z powodu wniesionych petycji p. S k a r s z e w s k i zażądał telegraficznego sprawozdania klęsk gradowych i wyniszczenia kilku gmin w pow. Grybowskiem (Gąsna, Ciężkowice itp.). Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany, albowiem nie uzyskał nagłości.

P. Stan J ę d r z e j o w i c z odczytaniem listu, otrzymanego od prezesa spółki wodnej Łęgu w pow. Tarnopolskim poparł dotyczącą petycję, która zawiera przedstawienie wielkiego przeciążenia, jakiego doznają tam strony konkurencyjne. Petycję tę przydzielono do komisji gospodarstwa krajowego.

Petycję p o g o r z e l c ó w K a m i o n k i o zapomogę przekazano na wniosek p. Stan. Badeniego komisji budżetowej z poleceniem naglącego załatwienia na najbliższem posiedzeniu.

W zastępstwie nieobecnego p. Płazińskiego, p. Wernicki przedstawił sprawozdanie komisji podatkowej z petycji gminy Wola ryszkowa w powiecie Jarosławskim o odpisanie zaległych podatków gruntowych i domowych z tytułu niemożebności ściągnięcia.

Zwierzchność gminy Wola ryszkowa w powiecie Jarosławskim prosi o odpisanie zaległych podatków gruntowych i domowych od 21 mieszkańców tej gminy, a to z powodu niemożebności ściągnięcia, i twierdzi, że mieszkańcy ci w dołączonym do prośby wykazie imiennie wymienieni, tak podupadli materjalnie wskutek klęsk elementarnych, pożaru i choroby, że oprócz gruntów w dosyć nieurodzajnej glebie położonych i obdłużonych, nie posiadają żadnego ruchomego majątku, ani też bydła roboczego i nie mogą pomimo licznych sekwestracyj podatków zaległych zapłacić. Zaległości podatkowe, które przy kilku posiadaczach gruntu datują się nawet od lat 10 wstecz licząc, wynoszą ogólną kwotę 1.155 zł. 73 ct. w. a. Wykazani dłużnicy są to przeważnie wdowy, lub też gospodarze, którzy z powodu klęsk gospodarczych i choroby są niemal żebrakami. Gdy Zwierzchność gminna widziała się spowodowaną w imieniu tych 21 posiadaczy gruntów wnieść prośbę o odpisanie zaległych podatków, przeto należy słusznie przypuścić, że muszą być dłużnicy ci zupełnie zrujnowani i zaległości zapłacić nie mogą, bo z praktyki wiadomo, iż Zwierzchność gminna, będąc także przy poborze podatków gminnych interesowaną, nie tak łatwo zgadza się na odpisywanie należytości podatkowych i nie zbyt chętnie przemawia w imieniu zalegających włościan. Ponieważ praktyka urzędowa dopuszcza w razach zupełnego zubożenia kontrybuenta odpisywania zaległych podatków z tytułu niemożebności ściągnięcia i ze względu na dalszą egzystencję tak podupadłych włościan podatki w drodze łaski odpisuje, nie chcąc doprowadzić przez sprzedaż przymusową gruntów do zupełnej ruiny ubogiego włościanina wraz z rodziną, przeto komisja podatkowa stawia wniosek: „Petycję Zwierzchności gminy Woli ryszkowej o odpisanie zaległych podatków gruntowych i domowych od 21 kontrybuentów w osobnej konsygnacji wymienionych odstępuje się Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia".

Wniosek ten uchwalono bez dyskusji, poczem marszałek oświadczył, że w skutek wyrażonego życzenia wielu posłów, rozprawę nad projektem ustawy gminnej dla miast większych odracza do jutra.

Koniec posiedzenia o godz. 12½ w południe. Następne jutro. Oprócz statutu dla miast mają być załatwione niektóre pierwsze czytania i pomniejsze sprawozdania komisyjne. Początek posiedzenia naznaczony jest dopiero na godz. 12 w południe, ponieważ z rana przypada otwarcie targu zbożowego.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu, po dwóch dniach świątecznych, można nazwać w zupełności nieudałem. Na porządku dziennym stał projekt organizacji zarządów miejskich dla wiadomych 30 miast — przedmiot, jak się zdawało, całkowicie od czasu przeszłej sesji sejmowej dojrzały. Za taki uważała go też komisja gminna, która, nawiasem mówiąc uczyniła zadość wszystkim postulatom wiecu miejskiego, który się odbył we Lwowie w początkach ubiegłego miesiąca. Rzecz cała była od dawna znaną publicznie i zdawało się zatem, że rozprawa na pełnem posiedzeniu sejmu — acz będzie piękną i pouczającą, bo przedmiot dotyczy ważnego działu naszych stosunków publicznych — pod względem formalnym pójdzie całkiem gładko. Okazało się tymczasem w ostatecznej chwili, tuż przed samem wprowadzeniem sprawy, iż znalazły się ze strony władz rządowych całkiem niespodziane objekcje i że nie można powziąć uchwał prawodawczych bez narażenia sprawy — tak mozolnie i tak pracowicie do wyczekiwanego przez wszystkich rozstrzygnięcia doprowadzonej — na zupełne rozbicie. Nie pozostawało więc nic innego, jak przedmiot cofnąć z porządku dziennego, a posiedzenie ku konfuzji posłów i publiczności zakończyć, wcale nie zbudowanej, że tak nadaremnie mijają posiedzenia i przemija czas... sejmowy. Okazują się dziwne braki w naszem gospodarstwie sejmowem, jakiegoś ładu oczywiście nie dostaje.

Co do samejże ustawy o zarządzie miast dowiadujemy się, że komisja dziś jeszcze zebrała się dla wysłuchania ponownych objekcji rządowych, i jest nadzieja, że jutro sprawa wejdzie na porządek dzienny posiedzenia i zostanie może nakoniec załatwioną.

Telegramy „Gazety Narodowej"

Petersburg d. 1. października. Pewnemu dziennikowi tutejszemu ofiarowano do ogłoszenia część pamiętników Frydryka III., mianowicie o podróży jego do Palestyny, ale dziennik ten nie przyjął. Z powodu kroków ks. Bismarka przeciw ogłoszeniu pamiętników z r. 1870., dzienniki tutejsze potępiają jego postępowanie i cieszą się z kłopotów, w jakie go ta sprawa wpędziła. Tylko *Nowoje Wremia* pragnie, aby kanclerz zwyciężył w walce swojej przeciw wpływom angielskim.

Rzym d. 1. października. Wszystkie włoskie Izby handlowe uznały ponowne nawiązanie stosunków komercjalnych z Francją za pożądane; tylko w niektórych punktach należy zmienić traktat poprzedni.

Bern d. 1. października. Rząd szwajcarski zamianował już dwóch delegatów do rokowań z Niemcami względem traktatu handlowego.

Mons (w Belgii) d. 1. października. Od d. 27. września pali się komora „Grand Trait" kopalń węgla Agrappe pod Frameries.

Peszt d. 1. października. Na żądanie rządu zasuspendował rumuński metropolita prawosławny protopopa Popeskę w Sybinie (Hermanstadt) i profesora teologii Murgę za usposobienie antimadiarskie. Metropolita oświadczył im, że wrócą na swoje posady, jeżeli podpiszą rewers, że się zrzekają wszelkiej opozycji przeciw rządowi węgierskiemu, ale obaj odmówili. Sprawa ta będzie podniesioną na kościelnym kongresie rumuńskim, który się niezadługo zbierze. Między Rumunami węgierskimi ma się uwijać agitator Aleksander Curku z Bukaresztu.

Petersburg d. 1. października. Wielcy książęta Sergiusz i Paweł zwidzą oprócz Palestyny Aleksandrję i Kair i wrócą do Aten na jubileusz rządów króla greckiego.

Tréville-Escarbotin (dep. Somme) 1. października. Na otwarciu tutejszej szkoły ślusarskiej miał minister Goblet mowę, w której zaznaczył, że naprożno usiłowałby utaić obawy, jakie z konieczności objawiać się muszą po godnym ubolewania a dla przyszłości groźnym wyborze Boulangera. Polityka Boulangera mogłaby doprowadzić tylko do wszczęcia jakiejś haniebnej awantury. Reformy są niewątpliwie pożądane, tylko wielkie nieszczęście, że większość Izby posłów nie tworzy zwartej całości.

Wybór licznych bulanżystów do przyszłej Izby mógłby stać się powodem anarchii lub dyktatury, i prawdopodobnie do wojny domowej, może nawet wojny z zagranicą, a to wszystko wśród najnieprzyjaźniejszych dla Francji okoliczności. Goblet zakończył wypowiedzeniem zaufania w przyszłość republiki, która odniesie tryumf, i życzeniem, aby kraj umiał w r. 1889 wybrać takich mężów, którzy potrafią zapewnić mu spokój i dobrobyt.

Paryż d. 1. października. *Temps* pisze w sprawie ostatniej noty Crispiego do Porty: Ta nota jest pełną insynuacyj, wymierzonych przeciw Francji; rzadko dotąd minister kierujący pozwalał sobie w czasach pokojowych dawać tak jawny wyraz nieprzyjaźnego usposobienia względem innego mocarstwa.

Rzym d. 1. października. Kierownik tutejszej austrjackiej ambasady wręczył wczoraj Crispiemu nadaną mu wielką wstęgę orderu św. Szczepana wraz z uprzejmem pismem hr. Kalnokiego.

Londyn d. 1. października. Według doniesień *Timesa* z Zanzibaru d. 28. z. m. powstańcy wypowiedzieli sułtanowi posłuszeństwo, ponieważ niemiał pełnomocnictwa do wydawania ich ziemi niemieckiemu Towarzystwu wschodnio-afrykańskiemu. Oficjalistów Towarzystwa wypędzono z wszystkich stacyj, prócz Bagamoyo i Dar-es-Salaau, gdzie angielskie okręty wojenne na kotwicy stoją. Angielski jeneralny konzul w Zanzibarze zakazał eksportowania prochu i broni w głąb Afryki.

Madryt d. 1. października. Słychać znowu o propagandzie rewolucyjnej między wojskiem. Jenerałowie każdej nocy odbywają rewizję koszar. Na bankiecie federalistów republikańskich w Barcelonie krytykował Piy Margall ostro politykę Niemiec a chwalił Francję. Zdaniem jego powinna Hiszpania pozostać neutralną, w razie potrzeby zaś sprzymierzyć się z Francją i odrzucić wszelką wspólność z Niemcami

Bruksela d. 1. października. Rząd włoski robił przez swego posła remonstracje z powodu wycieczek dzienników katolickich z okazji rocznicy zajęcia Rzymu przez Wiktora Emanuela.

Konstantynopol d. 1. października. Wielcy książęta odjechali onegdaj. Fuadbasza udaje się do Liwadji celem powitania cara od sułtana.

Rzym d. 1. października, Papież celebrował wczoraj w kościele św. Piotra mszę za wszystkich zmarłych wiernych, na której było obecnych około 30.000 osób. Papież wygląda bardzo dobrze. Przy wejściu i wyjściu witano go żywemi okrzykami. Po mszy udzielił papież odpustu. Zajścia nie było żadnego.

Wiedeń dnia 1. października 1 g. 45 m popołudniu **Akcje kredytowe** 313·50. Akcje alpejskie Tow górniczego 45 50 Akcje węgierskie Banku kredytowego 306·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 114 25. Akcje Unionbanku 215 50 Akcje kolei Karola Ludwika 211·—. Akcje kolei Północnej 246 50 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 109.25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 254·80. Akcje kolei Lw.-Czern 220 50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 161 50 Losy komunalne wiedeńskie —.—. Akcje Tow. tureckiego 110·50 Galic oblig. indemniz. 103 75 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 199 75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 228·— Akcje Bankvereinu —.—. Rosyjski rubel papierowy 129 25 Losy prem. węg. —.—. 4²/₁₀% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 100 25. 5% renta węg. papierowa 90·38. Napoleondory —.— Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 1. października. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	209 —	212·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	218 50	222 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—
" " 5%	99·75	100·75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102 50	103·50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	93·—	94·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·25	102 25
" kredyt. gal. ziem. 4%	94 10	95·10
" kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·25	102·25
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.75	95·75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90 —	91 —
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105 50
Kom banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	91·35	92·35
V Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·50	25·50
Losy miasta Stanisławowa	33 50	36 —
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.86	5 78
Dukat cesarski	5 70	5.80
Napoleondor	9 55	9 65
Półimperjał rosyjski	9 88	9.98
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1.29	1 31
100 marek niemieckich	58 90	59 90
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane

Ogłoszenia drobne.

SUBSKRYPCJA

na król. serbskie

Losy Państwowe

z roku 1888.

po 10 franków w złocie

ubezpieczone na dochodach z monopolu tytoniowego.

Rocznie 3 ciągnienia premiowe i 3 amortyzacyjne

franków w złocie **300.000** franków w złocie

250.000, 200.000, 100.000 i t. d.

bez żadnego potrącenia

Każdy los musi być wyciągnięty przynajmniej kwotą fr. 12½ do fr. 40

Cena subskrypcyjna złr. **6·50**

Zadatek złr. 2·50 dopłata reszty po repartycji.

Publiczna subskrypcja odbędzie się

w Piątek dnia 5. i w Sobotę dnia 6. października b. r.,

a zgłoszenia przyjmują już od dnia dzisiejszego

we Lwowie: c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny i pp. Sokal & Lilien;

w Krakowie: filia c. k. uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego i p. Albert Mendelsburg;

w Czerniowcach: filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego i Bukowiński Zakład kredytowy ziemski;

w Tarnopolu: filia c. k. uprzyw. galicyjsk. akcyjnego Banku hipotecznego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).